

nowiny

ŻORSKIE

ISSN 2720 – 5096 | www.nowiny.pl | portal@nowiny.pl | Rok VII | Nr 9 (71)

SPRZEDAJE DYNIE bez pośredników

Na zdj. Andrzej Stupik z powiatu rybnickiego

STR. 14 – 15

Ile zarabiają lekarze w Żorach?

WIĘCEJ NA STRONACH 6 – 7

773 tysiące złotych – taką kwotę otrzymał w ciągu roku najlepiej opłacany lekarz na kontrakcie w Miejskich Zakładach Opieki Zdrowotnej w Żorach. Niewiele mniej, bo ponad 762 tys. zł brutto, zarobił rekordzista na etacie. A to nie koniec wysokich kwot. Na stronach 6 – 7 ujawniamy najwyższe zarobki lekarzy MZOZ. Pokazujemy konkretne kwoty, porównujemy wynagrodzenia na etatach i kontraktach oraz sprawdzamy, dlaczego publiczne szpitale płacą medykom tak duże pieniądze.

Plan JSW się rozjechał 188 mln mniej oszczędności

STRONA 20

Koniec sezonu na Rajskiej Fali ILE OSÓB SKORZYSTAŁO Z KĄPIELISKA?

STRONA 2

Zarzuty dla pośta z naszego okręgu

STRONA 17

Co dalej z JSW? Minister zabrał głos

STRONY 18 – 19

Seniorzy roztańczyli Arkadię

STRONA 3

Na co pójda miliony z budżetu obywatelskiego?

STRONA 4

Węgiel znów schodzi na pniu. Zwały przy kopalniach pustoszeją

STRONA 10

Narkotyki, gotówka i areszt 34-LATEK MA POWAŻNE KŁOPOTY

STRONA 12

Atom za granicą, ale niemal pod naszym nosem

STRONA 13

CZTERY NOWE BRYKI DLA ŻORSKIEJ POLICJI!

STRONA 20



Na zdj. komendant Ryszka i prezydent Socha

Na wstępie



Wojciech Żolneczek
dziennikarz
portalu eżory.pl,
redaktor naczelny
portalu Nowiny.pl

Politycy zwlekają, obywatele płacą rachunek

Służba zdrowia i górnictwo to dwa różne światy, ale kiedy zaczyna brakować pieniędzy, w obu szybko pojawiają się proste odpowiedzi. W szpitalach mówi się o wysokich zarobkach lekarzy, w górnictwie o zbyt dużym zatrudnieniu.

W żorskim MZOZ-ie koszty wynagrodzeń wzrosły w ubiegłym roku o ponad 4,5 mln zł, a spółka zakończyła rok stratą 4,8 mln zł. Łatwo więc wskazać najlepiej zarabiających lekarzy. Tyle że dwaj najlepiej opłacani lekarze etatowi pracowali na anestezjologii i intensywnej terapii, a ten oddział wypracował ponad 2,8 mln zł dodatniego wyniku.

Podobnie jest w JSW, która po półroczu ma ponad miliard złotych straty. Restrukturyzacja oznacza m.in. odejścia pracowników, urlopy górnicze i odprawy finansowane przez państwo. To zmniejszy zatrudnienie i część kosztów, ale nie rozwiąże problemów z efektywnością. Nasuwa się pytanie: jak długo można czekać na wzrost cen węgla koksowego?

I właśnie tym powinni częściej zajmować się posłowie i senatorowie. Nie tylko tym, kogo zwolnić, komu obniżyć pensję, a komu dosypać, żeby za głośno nie protestował, ale przede wszystkim tym, dlaczego całe systemy co kilka lat znów trzeba ratować. Najczęściej pieniędzmi polskiego podatnika.

POTRĄCIŁ PIESZEGO na pasach i odjechał

Wkrótce zgłosił się jeszcze jeden poszkodowany



■ Policjanci szybko natrafili na pojazd z rozbitym przednią szybą. FOT. KMP ŻORY

Kierowca kii ominął samochód, który zatrzymał się przed przejściem dla pieszych, potrącił mężczyznę i odjechał. Policjanci odnaleźli 72-latkę, ale na tym sprawa się nie skończyła. Do komendy zgłosił się kolejny pieszy, który twierdzi, że również został przez niego potrącony.

Do zdarzenia doszło w piątek, 18 września, tuż przed godz. 7.00 na ul. Folwareckiej w Żorach. Przed oznakowanym przejściem zatrzymał się samochód, którego kierowca chciał przepuścić pieszego. W tym czasie nadjechała Kia. Jej kierowca ominął stojące auto i potrącił mężczyznę przechodzącego przez jezdnię.

Jak informuje Komenda Miejska Policji w Żorach, kierowca Kii nie zatrzymał się, by sprawdzić, w jakim stanie jest poszkodowany. Odjechał z miejsca zdarzenia. Przybyli policjanci udzielili pieszemu pomocy, a następnie przekazali go ratownikom medycznym. Mężczyzna był trzeźwy i trafił do szpitala.

Rozbita szyba pomogła odnaleźć samochód

Policjanci rozpoczęli poszukiwania kierowcy. W rejonie ul. Przemysłowej, przed jednym z zakładów,

zauważyli Kie Vengę z rozbitym przednią szybą. Wtedy podszedł do nich 72-letni mężczyzna, który przyznał, że prowadził samochód i uczestniczył w zdarzeniu na ul. Folwareckiej.

Mężczyzna powiedział również, że wcześniej pił piwo. Badanie wykazało, że znajdował się w stanie po użyciu alkoholu. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy.

Do komendy zgłosił się drugi pieszy

Gdy funkcjonariusze wykonywali dalsze czynności w żorskiej komendzie, pojawił się tam kolejny mężczyzna. Poinformował, że również został potrącony przez tego samego kierowcę.

Policja przypomina, że kierowca uczestniczący w wypadku, w którym ktoś został ranny, ma obowiązek zatrzymać się, udzielić poszkodowanemu niezbędnej pomocy, wezwać służby i pozostać na miejscu zdarzenia. (ż)

Rajska Fala przyciągnęła ponad 64 tysiące osób. Jak Żory wypadają na tle regionu?

Żorska Rajska Fala była jednym z najchętniej odwiedzanych kąpielisk w regionie. W sezonie letnim z obiektu skorzystało około 64,3 tys. osób. Sprawdziliśmy, jak wyglądała frekwencja także na kąpieliskach w Rybniku, Raciborzu, Wodzisławiu Śląskim i Jastrzębiu-Zdroju. Nie wszystkie miasta prowadzą jednak dokładną ewidencję wejść.

Upalne dni sprawiły, że mieszkańcy regionu chętnie szukali ochłody nad wodą. Zapytaliśmy samorządy o podsumowanie sezonu letniego na miejskich kąpieliskach. Najwięcej danych udało się zebrać z Żor, Rybnika i Raciborza.

Porównanie nie jest jednak idealne. Jedne obiekty liczą wejścia przez system biletowy lub bramki, inne nie prowadzą dokładnej ewidencji odwiedzających. Dlatego podane liczby pokazują skalę zainteresowania, ale nie tworzą ścisłego rankingu.

Rajska Fala z ponad 64 tysiącami osób

Największą liczbę odwiedzających wśród żorskich kąpielisk podała Rajska Fala.

Obiekt działał od 20 czerwca do 7 września 2026 roku. W tym czasie sprzedano 48 365 biletów.

Sama liczba biletów nie oznaczała jednak liczby osób korzystających z kąpieliska. Część wejściówek stanowiły bilety rodzinne, z których mogło korzystać kilka osób.

– Przy założeniu, że część biletów to były bilety rodzinne (z których może skorzystać od 3 do 4 osób), w zestawieniu przyjęto, że na każdy bilet rodzinny weszło 3,5 osoby, co daje łącznie liczbę osób korzystających z obiektu – 64 300 osób – przekazał Urząd Miasta

Żory w odpowiedzi na nasze zapytanie.

Rajska Fala przez cały sezon działała bez przerw związanych z awariami, problemami technicznymi czy jakością wody.

Rybnik: Ruda przyciągnęła ponad 55 tysięcy osób

Duże zainteresowanie zanotował także Rybnik. Tam największą popularnością cieszyła się Ruda.

Kąpielisko rozpoczęło sezon 26 czerwca 2026 roku. Od otwarcia do końca sierpnia przez bramki Ośrodka Rekreacyjno-Sportowego Ruda przeszło 55 690 osób.

Najlepszym miesiącem był sierpień, kiedy obiekt odwiedziło 28 230 osób. Rekordowy okazał się 5 sierpnia – tego dnia na Rudzie pojawiło się 3614 osób.

Mniejszy basen w Chwałowicach odwiedziło w tym samym okresie 3615 osób. Łącznie oba rybnickie obiekty zanotowały 59 305 wejść.

Racibórz: H2Ostróg i Obora razem z prawie 67 tysiącami odwiedzających

W Raciborzu mieszkańcy korzystali przede wszystkim ze Strefy Letniej H2Ostróg.

Według danych przekazanych przez Ośrodek Sportu i Rekreacji w Raciborzu, w okresie funkcjonowania

obektu od 27 czerwca do 13 września 2026 roku odnotowano 47 935 osób korzystających ze strefy.

Dla porównania z innymi kąpieliskami miasto przekazało również dane obejmujące okres wakacyjny, czyli od 27 czerwca do 31 sierpnia 2026 roku. W tym czasie ze Strefy Letniej H2Ostróg skorzystało 46 960 osób.

Racibórz podał także frekwencję na Basenie „Obora”. Obiekt działał od 20 czerwca do 31 sierpnia 2026 roku i odwiedziły go 19 062 osoby.

Łącznie oba raciborskie obiekty zanotowały 66 997 odwiedzających.

Balaton bez dokładnej liczby

Nie wszystkie kąpieliska mogą podać dokładne statystyki. Tak jest w przypadku wodzisławskiego Balatonu.

Wstęp na teren Ośrodka Rekreacyjnego „Balaton” był bezpłatny, dlatego zarządca nie prowadził sprzedaży biletów ani ewidencji wejść.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji „CENTRUM” przekazał, że w okresie funkcjonowania kąpieliska, od 10 czerwca do 5 września 2026 roku, obiekt był dostępny dla mieszkańców każdego dnia. Nie było również przerw związanych z jakością wody. (żet)

Nagroda dla Żor, gala w Gliwicach. Sprawdziliśmy, czy wiązało się z wydatkami z miejskiej kasy

Żory odebrały wyróżnienie The Best & More 2026 podczas gali w Gliwicach. Zapytaliśmy urząd, kto wybrał miasto i czy udział w wydarzeniu wiązał się z wydatkami z miejskiego budżetu.

W środę, 16 września, w PreZero Arenie Gliwice odbył się Międzynarodowy Kongres Liderów z powołania oraz Kobiet Charyzmatycznych. Podczas wydarzenia Żory uhonorowano tytułem The Best & More 2026. W imieniu miasta nagrodę odebrał zastępca prezydenta Leszek Hoderny.

Jak informuje Urząd Miasta Żory, tytuł przyznawany

jest firmom i instytucjom, które łączą swoją działalność z odpowiedzialnością społeczną. Organizatorzy programu zwracają uwagę m.in. na wspieranie edukacji, innowacji, ekologii oraz kultury. O tegorocznych wyróżnieniach zdecydowała kapituła, która obradowała 19 czerwca w Warszawie.

– Ta nagroda jest dla nas powodem do dużej radości, ale przede wszystkim stanowi docenienie zaangażowania mieszkańców, którzy każdego dnia współtworzą tożsamość Żor – powiedział podczas uroczystości Leszek Hoderny.



■ Wiceprezydent Leszek Hoderny ze statuetką. FOT. UM ŻORY

Kto wyróżnił Żory?

Po informacji o przyznaniu tytułu zwróciliśmy się do magistratu z pytaniami o to, kto zgłosił miasto do programu, na jakiej podstawie zostało wybrane oraz czy za

udział w gali lub przyznanie nagrody trzeba było zapłacić.

W odpowiedzi na nasze pytania urząd wskazał, że miasto zostało wyróżnione z inicjatywy magazynu

WhyStory. Nie podał jednak, jakie konkretnie działania Żor zdecydowały o przyznaniu tytułu. Takiego indywidualnego uzasadnienia nie znaleźliśmy również na stronie magazynu. Co ciekawe, Żory otrzymały tytuł The Best & More także w 2025 roku.

Bez opłat za nagrodę, ale z kosztem dojazdu

Z odpowiedzi magistratu wynika, że miasto nie po-

niosło kosztów organizacyjnych ani opłat związanych z udziałem w programie i uroczystości. Nie zapłaciło również za przyznanie tytułu czy pakiet promocyjny. Jedynym wydatkiem, o którym poinformował urząd, był dojazd Leszka Hodernego do Gliwic.

Podczas kongresu wyróżnienia otrzymali także przedstawiciele innych środowisk, firmy i instytucje.

(2)

Pijani rodzice z małym dzieckiem w centrum miasta. Wezwano policję

Mieszkanka Żor zauważyła parę, która wysiadła z taksówki z małym dzieckiem na rękach. Opiekunowie dziecka mieli wyraźne problemy z utrzymaniem równowagi. Kobieta postanowiła zareagować i powiadomiła policję.

Do zdarzenia doszło w sobotę, 12 września, około godz. 21.00 w dzielnicy śródmieście. Jak informuje policja, kobieta zauważyła parę wychodzącą z taksówki z małym dzieckiem. Zachowanie rodziców wzbudziło jej niepokój, ponieważ oboje mieli problemy z samodzielnym poruszaniem się i utrzymaniem równowagi.

Świadek zatrzymała mężczyznę przed domem i czekała z nim na przyjazd policyjnego patrolu. W tym czasie jego partnerka weszła do mieszkania razem z dzieckiem.

Kiedy na miejsce dotarli mundurowi, zastali kobietę w domu. Według Komendy Miejskiej Policji, położyła się spać wraz z niespełna trzyletnim dzieckiem.

Funkcjonariusze zbadali oboje rodziców na zawartość alkoholu. U 36-letniej obywatelki Ukrainy urzędzenie wykazało niespełna 3,5 promila. Jej 34-letni partner, również obywatel Ukrainy, miał ponad 3,5 promila.

W trakcie interwencji policjanci ustalili, że para ma także 14-letnią córkę. Młodsze dziecko zostało przekazane pod opiekę pogotowia rodzinnego.

Jak podaje policja, rodzice dwójki dzieci noc spędzili w izbie wytrzeźwień.

Policjanci podkreślają, że w tej sytuacji duże znaczenie miała reakcja świadka. Nie ograniczyła się ona do wezwania patrolu, ale także zatrzymała mężczyznę do czasu przyjazdu funkcjonariuszy. (2)



■ Żorscy seniorzy świętowali w sali „Arkadia”. W tegorocznym spotkaniu uczestniczyło ponad 300 osób, a na scenie wystąpił popularny śląski duet. FOT. UM ŻORY

Ponad 300 seniorów bawiło się w Arkadii

Sala „Arkadia” wypełniła się tutejszymi seniorami. Do wspólnej zabawy porwał duet Monika i Leszek Filcowie.

W wydarzeniu uczestniczyli mieszkańcy w wieku 70 lat i więcej zrzeszeni w kołach Polskiego Związku Emerytów i Rencistów. W Żorach organizacji przewodniczy Stanisław Kawulok. Do wspólnego świętowania dołączyli także przedstawiciele Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz członkowie Żorskiej Rady Seniorów.

Jak informuje Urząd Miasta Żory, z seniorami spotkał się prezydent miasta,

Waldemar Socha, który złożył uczestnikom życzenia zdrowia, powodzenia i uśmiechu. W uroczystości uczestniczyli również m.in. przewodniczący rady miasta Piotr Koszyła i sekretarz miasta Anna Szelka.

Po części oficjalnej rozpoczęła się zabawa. Na scenie wystąpili Monika i Leszek Filcowie, małżeński duet znany ze śląskiej sceny biesiadnej i szlagierowej. Artyści wykonali swoje przeboje, a seniorzy bawili się przy ich muzyce.

Uroczystość z okazji obchodów Dnia Seniora odbyła się w środę 16 września w sali „Arkadia”. (2)

Tu znajdziesz NOWINY ŻORSKIE

W GALERIA WISŁANKA

Żory, ul. Katowicka 10
www.galeriawislanka.com

- Piekarnia Michał Ptak, Żory – Rój, ul. Wodzisławska 245
- Centrum Ogrodnicze LIMBA, ul. Drwali 25, 44-245 Żory
- Piekarnia „U Jarka”, ul. Wodzisławska 132
- Piekarnia – cukiernia Ziarenko, ul. Żołnierzy Września PU – 12
- Sklep Odido, os. Sikorskiego, ul. Bankowa 14
- Piekarnia Karwot, Aleja Otto Sterna
- Spółdzielnia Mieszkaniowa w Żorach, os. Korfatego 20
- Piekarnia – cukiernia Jedynka, ul. Boryńska 19a
- Restauracja Pod Arkadami, ul. Dolne Przedmieście 1
- Bar mleczny „Krówka”, ul. Szeptyckiego 14
- Urząd Miasta Żory, Rynek 9
- Księgarnia Sowa, ul. Klimka 3
- Cech Rzemiosł Różnych, Żory ul. Moniuszki 19/12
- Muzeum Miejskie w Żorach, ul. Muzealna 1/2
- ZBM w Żorach, al. Wojska Polskiego 4a
- Stacja Kontroli Pojazdów, ul. Męczenników Oświęcimskich 28a
- Biblioteka Miejska w Żorach, ul. Rybnicka 6 – 8 (czytelnia prasowa)
- Piekarnia Emilia Kristof, os. 700-lecia, ul. Jubileuszowa
- Steam Punk Barbershop, Aleja Wojska Polskiego 4 D/10
- Administracja SM w Żorach, os. 700-lecia Żor PU – 17
- Urząd Miasta Żory, Aleja Wojska Polskiego 25
- Piekarnia Grzegorz Karwot, ul. Mikołowska 26
- Agencja Poczтовая, Żory – Rowień, ul. Kasztanowa 12
- Kwiaciarnia „Sylwia”, Żory – Rowień, ul. Rybnicka 224
- Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 9 w Żorach 44-240 Żory, ul. Rybnicka 226
- Salon Fryzjerski „EWA”, Żory – Rowień, ul. Rybnicka 226a
- Sklep „Świeżyzna”, Żory – Rowień, ul. Rybnicka 215
- Dworzec Kolejowy, 44-200 Żory, ul. Dworcowa 35
- Qubus Hotel, 44-200 Żory, ul. Huloki 1

Mieszkańcy zadecydują, na co wydać 3,5 mln zł z Budżetu Obywatelskiego 2027

Nowa remiza strażacka, zadaszona trybuna stadionu, miejsce rekreacji przy szkole, bieżnia dla młodych sportowców albo strefa treningowa w Baranowicach. Mieszkańcy Żor od 21 września mogą decydować, który z pięciu projektów zostanie zrealizowany w ramach Budżetu Obywatelskiego 2027. Do rozdysponowania jest 3,5 mln zł.

Głosowanie rozpoczęło się 21 września i potrwa do 5 października 2026 roku. Każdy mieszkaniec Żor, niezależnie od wieku, może wskazać jeden projekt.

W tegorocznej edycji Żorskiego Budżetu Obywatelskiego mieszkańcy mogli zgłaszać wyłącznie projekty ogólnomiejskie. Do urzędu miasta wpłynęło dziewięć propozycji. Po ocenie formalnej i merytorycznej pięć z nich zostało dopuszczonych do głosowania.

Zespół weryfikujący sprawdził m.in., czy projekty są zgodne z przepisami, możliwe do wykonania oraz czy można je zrealizować w ciągu jednego roku.

Nowa baza dla strażaków i harcerzy

Najdroższy projekt, wymagający kwoty aż 3,5 mln zł, zakłada stworzenie nowej bazy dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Żorach oraz rozwój zaplecza dla harcerzy.

Pomysł przewiduje budo-

wę obiektu z garażami dla samochodów ratowniczych, magazynami sprzętu, pomieszczeniami socjalnymi oraz miejscami do prowadzenia szkoleń i spotkań. Autor projektu wskazuje, że obecna baza strażaków nie zapewnia już wszystkich potrzebnych warunków do przechowywania wyposażenia i rozwoju jednostki.

Druga część inwestycji dotyczy 90. Harcerskiej Drużyny Wodnej działającej przy stawie Śmieszek. Projekt zakłada zakup sprzętu oraz stworzenie lepszych warunków do prowadzenia zajęć i szkoleń związanych z działalnością wodną.

To propozycja dla mieszkańców, którzy chcieliby przeznaczyć pieniądze przede wszystkim na bezpieczeństwo oraz rozwój lokalnych organizacji.

Dach nad główną trybuną stadionu

Drugi największy projekt dotyczy Stadionu Miejskiego MOSiR przy ul. Wolności i kosztowałby 3,35 mln zł.

Autorzy chcą wybudować zadaszenie głównej trybuny. Dzięki temu kibice mieliby lepsze warunki podczas meczów i innych wydarzeń organizowanych na stadionie.

Inwestycja ma poprawić funkcjonalność obiektu i zwiększyć komfort korzystania z niego podczas imprez sportowych.

To projekt skierowany do osób, które chcą przeznaczyć środki z budżetu

obywatelskiego na poprawę miejskiej infrastruktury sportowej.

Strefa aktywności przy Szkole Podstawowej nr 17

Projekt ten, wart 465 555 zł, zakłada zmianę terenu przy Szkole Podstawowej nr 17 w ogólnodostępną przestrzeń rekreacyjną.

Planowane jest uporządkowanie terenu, poprawa istniejącego parkingu oraz stworzenie miejsca do aktywnego spędzania czasu.

W ramach inwestycji mają pojawić się m.in.: urządzenia do street workoutu, stół do ping-ponga, piłkarzyki, ławki oraz miejsce dla rowerzystów.

Pomysł zakłada, że z nowej przestrzeni będą mogli korzystać nie tylko uczniowie, ale także mieszkańcy okolicy.

Bieżnia do sprintów przy ZSP nr 5

Kolejny projekt o kwocie 350 tys. zł dotyczy infrastruktury sportowej przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 5.

Autorzy chcą wybudować czterotorową bieżnię poliuretanową do biegu na 60 metrów.

Nowa infrastruktura miałaby służyć podczas lekcji wychowania fizycznego, treningów oraz lokalnych zawodów sportowych. To propozycja dla osób, które chcą rozwijać sportową bazę przy miejskich placówkach edukacyjnych.

Strefa treningowa w Baranowicach

Najtańszy projekt, rzędu 247 514,25 zł, zakłada stworzenie miejsca do aktywności fizycznej na świeżym powietrzu w Baranowicach.

W planach jest budowa strefy kalisteniki i street workoutu, czyli urządzeń pozwalających trenować z wykorzystaniem ciężaru własnego ciała.

Projekt obejmuje także elementy dla rowerzystów: miejsce odpoczynku, stojaki oraz stację naprawczą.

Pomysł skierowany jest do osób, które chciałyby mieć w swojej okolicy bezpłatne miejsce do ćwiczeń i rekreacji.

Jak zagłosować?

Głosowanie trwa od 21 września do 5 października 2026 roku.

Każdy mieszkaniec Żor może oddać jeden głos. Można zrobić to przez internet na platformie zory-ekonsultacje.eboi.pl albo tradycyjnie, wrzucając kartę do urny.

Papierowe punkty głosowania znajdują się w Urzędzie Miasta Żory przy Rynku 9 oraz al. Wojska Polskiego 25, w hali sportowej MOSiR przy ul. Polwareckiej 10, w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Ottona Sterna.

O tym, czy powstanie nowa baza dla strażaków, zadaszenie stadionu, strefa rekreacji, bieżnia czy miejsce treningowe w Baranowicach, zdecydują mieszkańcy. (ż)

ZAPACH DOPROWADZIŁ POLICJANTÓW DO NARKOTYKÓW

Trzy osoby zatrzymali żorscy policjanci podczas dwóch kolejnych nocy. Najpierw narkotyki znaleziono w samochodzie zatrzymanym przy ul. Wodzisławskiej, a następnej nocy przy 24-latku na ul. Dworcowej.

W niedzielę 6 września około północy policjanci zwrócili uwagę na volkswagena na osiedlu Gwarków. Samochód zatrzymali w rejonie sklepu przy ul. Wodzisławskiej. W środku byli dwaj mężczyźni w wieku 26 i 47 lat.

Podczas kontroli policjanci wyczuli z wnętrza auta zapach, który wzbudził ich podejrzenia. Po przeszukaniu samochodu znaleźli w pudełku narkotyki. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani.

Kolejna interwencja żorskiej policji

Następnej nocy, również około północy, policjanci interweniowali na ul. Dworcowej. Tym razem zatrzymali 24-latka. Według informacji Komendy Miejskiej Policji w Żorach od mężczyzny wyczuwalny był zapach substancji odurzających. Policjanci znaleźli przy nim zawinięte w papier narkotyki.

Cała trójka odpowie za ich posiadanie. Zabezpieczone substancje trafiły do dalszych badań.

Wojciech Żołneczek



■ Najpierw policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn w volkswagenie, a następnej nocy 24-latka na ul. Dworcowej. W obu przypadkach znaleziono narkotyki. FOT. KMP ŻORY

dn DRUKARNIA NOWINY

WYKONAMY DLA CIEBIE:

wizytówki, ulotki, foldery, katalogi, notesy, druki samokopiujące, kalendarze, banery, plakaty, dyplomy, vouchery, etykiety i całą resztę, której potrzebujesz!



Potrzebujesz...
Banerów? Ulotek? Katalogów?
Książki o teściowej?

Drukujemy
WSZYSTKO
oprócz pieniędzy!

KONTAKT:

tel. 666 023 154

tel. 662 073 063

i.nowak@nowiny.pl

a.gorecka@nowiny.pl

nowiny.pl
ROWERON
Wspieraj na kółko, bądź wesoły!

ROWERON 2026

KRĘCI SIĘ NA CAŁEGO

i znów jest największym eventem rowerowym w regionie!

UWAGA! OSTATNI MIESIĄC

na przejechanie tras, zdobycie medalu, nagród
i tytułu Mistrza RowerON-u
Jeździmy do 25 października!

ROWERZYŚCI!

A jeśli nie zapisaliście się w tym roku do RowerON-u
też możecie jeździć po naszych trasach.
Opisy aż 88 tras w regionie na www.roweron.pl

MAMY
1400
UCZESTNIKÓW.
DZIĘKUJEMY!

WIĘCEJ NA www.roweron.pl

POWODZENIA!

REGULAMIN NA WWW.ROWERON.PL

Dołącz do nas
na Facebooku!

 **rowerON**

SPONSORZY GŁÓWNI

EXTRAL
ALUMINIUM


Racibórz
1217


CORELTB
BUILDERS


eko ONA


neo
Energy Group

PARTNERZY


powiat raciborski
zielona oaza kultur


Powiatowe
Centrum
Sportu
w Raciborzu


SILESIA


Silesia


PKS
RACIBÓRZ

PARTNERZY


GMINA
PIETROWICE WIELKIE


DECATHLON


WYŻSZA SZKOŁA
Wrocław i Nowa Sól
współpraca


bruk


apek
FABRYKA
DRZWI


FOCUS


KROSS


Leśny Dział
z Orlim


JADWIGA


ostrog.net
internet telewizja telefon


BOLERO
mieszkańcy żyją lepiej


SZYPUŁA


MOKATE


RACIBÓRZ
SANK SPÓŁDZIELNIA


Sprytna


Fusicki
BAGAŻNIKI ROWEROWE


TAPRUS
główny dostawca


START BIKE
www.startbike.pl


ODZIAŁ
RACIBÓRZ


nszów


GMINA
MARKLOWICE


POWIAT
MIĘDZUBÓRZ


Miasto
Bielsko-Biała


POWIAT
BYTOM

POMYSŁ I REALIZACJA


nowiny.pl


nowiny
RACIBÓRSKIE


nowiny
WODZISŁAWSKIE


nowiny
POLSKIE


nowiny
JASTRZĘBSKIE


nowiny
RYBNICKIE


Jastrzebie
Online.pl


eŻORY


FUNDACJA
Śląsk
2035


dn
DRUKARNIA
NOWINY

PATRONI MEDIALNI


Raciborska
Telewizja
Kablowa

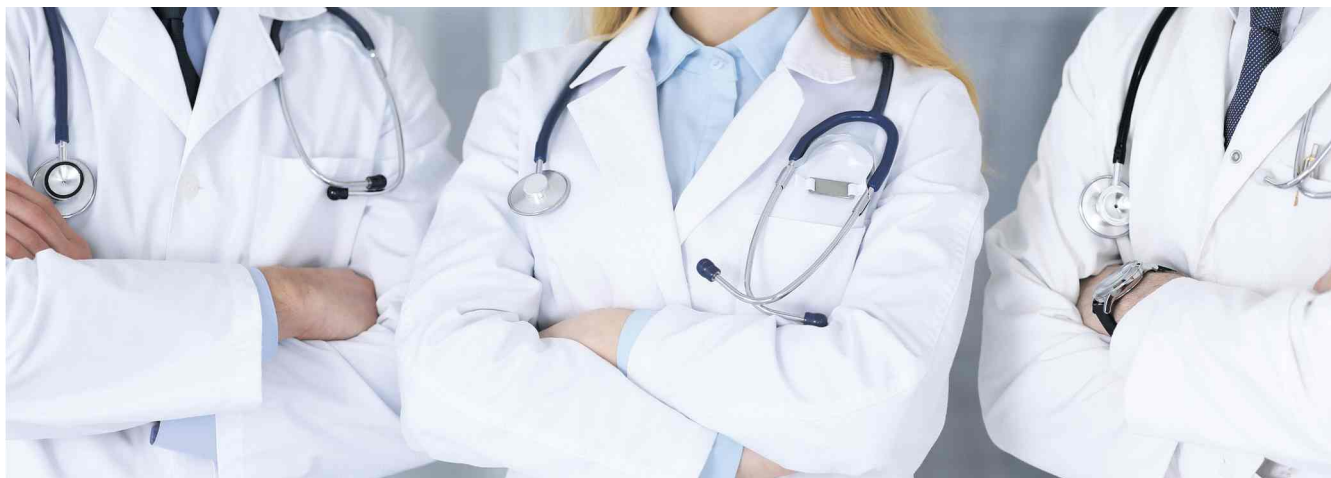

rtk


TVS

Ile zarabiają leki

773 tys. zł na kontrakcie i 762 tys. zł na etacie – to najwyższe roczne wynagrodzenia lekarzy wykazane przez Miejskie Zakłady Opieki Zdrowotnej w Żorach w odpowiedzi na pytania Nowin. Sprawdziliśmy, ile łącznie zarobili najlepiej opłacani medycy w miejskiej spółce.

Wystąpiliśmy do MZOZ w Żorach o udostępnienie wykazów dwudziestu najlepiej wynagradzanych lekarzy zatrudnionych na umowach o pracę oraz dwudziestu pracujących na podstawie umów cywilnoprawnych, w tym kontraktów B2B. Poprosiliśmy o podanie ich rocznych wynagrodzeń brutto za 2025 rok wraz ze specjalizacjami. Spółka należąca do miasta



■ Ponad 16,2 mln zł brutto wyniosły w 2025 roku łączne wynagrodzenia lekarzy ujętych w dwóch wykazach najwyższych zarobków w MZOZ w Żorach. Najwyższa roczna kwota przekroczyła 773 tys. zł. Fot. ilustracyjne

Ile zarabiają lekarze w Żorach?

MZOZ Żory | 20 najwyższych wynagrodzeń na kontraktach i 20 najwyższych na etatach | dane za 2025 r. | kwoty brutto



Uwaga: zestawienia obejmują wyłącznie 20 najwyższych wynagrodzeń w każdej grupie, a nie wszystkich lekarzy. Nazwiska nie zostały ujawnione. W części pozycji zanonimizowano także specjalizację lub miejsce pracy.

Źródło: odpowiedź MZOZ w Żorach na wniosek Nowin o informację publiczną.

przekazała nam oba zestawienia.

Ponad 773 tys. zł rocznie na kontrakcie

Najwyższe wynagrodzenie wśród lekarzy zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych wyniosło 773 837,20 zł brutto. MZOZ nie ujawnił specjalizacji tego medyka.

Na drugim miejscu znalazł się lekarz oddziału anestezjologii i intensywnej terapii z wynagrodzeniem 658 350 zł. Trzecią pozycję zajął lekarz nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej, który zarobił 624 040 zł brutto.

Kolejne dwie najwyższe kwoty dotyczą lekarzy oddziału chirurgicznego. W 2025 roku otrzymali oni odpowiednio 587 871 zł oraz 545 387,13 zł brutto.

Łącznie dwudziestu najlepiej wynagradzanych lekarzy kontraktowych otrzymało 8 369 804,13 zł brutto. W dziewięciu przypadkach roczna kwota przekroczyła 400 tys. zł. Zestawienie zamyka lekarz oddziału chirurgicznego z wynagrodzeniem wynoszącym 222 tys. zł.

Lekarze na etatach zarobili ponad 7,8 mln zł

Wśród lekarzy zatrudnionych na umowach o pracę

najwyższe wynagrodzenie otrzymał medyk z oddziału anestezjologii i intensywnej terapii. Wyniosło ono 762 239,88 zł brutto, co w przeliczeniu na dwanaście miesięcy daje średnio ponad 63,5 tys. zł miesięcznie.

Drugi lekarz tego samego oddziału zarobił 666 908,69 zł. Na trzeciej pozycji znalazła się kwota 650 090,75 zł, jednak w tym przypadku spółka nie ujawniła miejsca pracy ani specjalizacji.

Czwarta najwyższa kwota wyniosła 484 241,54 zł, a piąta 424 704,95 zł. Ta ostatnia dotyczy lekarza oddziału wewnętrznego.

Łączne wynagrodzenia dwudziestu najlepiej opłacanych lekarzy na etatach wyniosły 7 860 249,25 zł brutto. Siedmiu z nich zarobiło w ciągu roku ponad 400 tys. zł. Najniższe wynagrodzenie w tej grupie otrzymał lekarz oddziału pediatrycznego. Wyniosło ono 232 967,29 zł brutto.

Ponad 16 mln zł. To nie wszystkie wynagrodzenia lekarzy

Łączna wartość wynagrodzeń wykazanych przez MZOZ wynosi dokładnie 16 230 053,38 zł brutto. Z tej kwoty ponad 8,36 mln zł przypada na lekarzy zatrudnionych na podstawie

umów cywilnoprawnych, a ponad 7,86 mln zł na pracujących na etatach.

Kwoty te nie przedstawiają całkowitych wydatków spółki na wynagrodzenia lekarzy. Obejmują jedynie dwadzieścia najwyższych wynagrodzeń w każdej z dwóch grup. Nie można również wykluczyć, że ten sam lekarz znalazł się w obu zestawieniach, jeżeli pracował w MZOZ na podstawie różnych rodzajów umów.

Warto zwrócić uwagę, że najwyższe wynagrodzenie lekarza kontraktowego było tylko o około 11,6 tys. zł wyższe od najwyższego wynagrodzenia lekarza etatowego. Z kolei łączna wartość wynagrodzeń w pierwszej grupie przewyższała tę z drugiej o ponad pół miliona złotych.

Dlaczego MZOZ nie ujawnił nazwisk lekarzy?

Przekazane zestawienia nie zawierają imion i nazwisk medyków. W części przypadków spółka zanonimizowała również informacje dotyczące miejsca świadczenia pracy i specjalizacji.

Jak wyjaśnia zarząd MZOZ, w niektórych komórkach organizacyjnych zatrudniony jest tylko jeden lekarz lub tylko jeden lekarz na określonym rodzaju umowy. Wskazanie

karze w Żorach?

miejsca pracy mogłoby więc pozwolić na ustalenie jego tożsamości.

Spółka argumentuje, że ujawnienie danych identyfikacyjnych wraz z wysokością wynagrodzenia prowadziłoby do upublicznienia informacji o prywatnej sytuacji finansowej konkretnej osoby.

W tym miejscu dodajmy, że we wniosku redakcja dopuściła możliwość przekazania danych w formie zanonimizowanej.

Rząd zapowiada zmiany w wynagradzaniu lekarzy

Dyskusja o zarobkach medyków nabrała znaczenia po ujawnieniu nieprawi-

dłowości w Szpitalu Południowym w Warszawie. Tematem zajmuje się również rząd.

Jak poinformowała 22 września Kancelaria Premiera, Rada Ministrów przyjęła pakiet projektów ustaw dotyczących ochrony zdrowia. Jedną z propozycji przewiduje ograniczenie liczby etatów lekarza w publicznej ochronie zdrowia do dwóch. Łączne wynagrodzenie z tego tytułu miałyby nie przekraczać około 900 tys. zł rocznie.

Rząd zapowiada także zwiększenie przejrzystości zatrudnienia i wynagradzania lekarzy. Przyjęte projekty mają trafić do Sejmu. Nie są to jeszcze obowiązujące przepisy. **Wojciech Żołneczek**

LEKARZE DYKTUJĄ STAWKI, SZPITALA PŁACĄ

A politycy mają ważniejsze sprawy (komentarz)

Dlaczego publiczne szpitale godzą się na tak wysokie stawki lekarzy? Bo często nie mają wielkiego wyboru. Szpitale potrzebują specjalistów, a ci doskonale wiedzą, jak silną mają pozycję negocjacyjną. Dyrektor, który nie zatrudni anestezjologa, może mieć problem z funkcjonowaniem bloku operacyjnego. Lekarz może poszukać pracy gdzie indziej, a dyrektor musi zapewnić opiekę pacjentom. Płaci więc tyle, ile trzeba, żeby utrzymać oddział. I tu zaczyna się błędne koło. Jeden szpital podnosi stawki, drugi musi odpowiedzieć podobną ofertą. Menedżerowie ochrony zdrowia próbują rozwiązywać problemy

kadrowe pieniędzmi, ale w skali kraju koszty rosną, a specjalistów od tego nie przybywa.

Tymczasem problem zaczyna się znacznie wcześniej. Wykształcenie lekarza specjalisty trwa wiele lat, a system kształcenia nie zawsze nadąża za potrzebami szpitali. Do tego lekarze nie są równomiernie rozmieszczeni w całym kraju. W dużych miastach mają więcej możliwości zatrudnienia, podczas gdy mniejsze szpitale nieraz z trudem znajdują potrzebnych specjalistów. I właśnie tam dyrektorzy mogą być zmuszeni do oferowania coraz wyższych wynagrodzeń. Czy lekarze są winni? Trudno oczekiwać, by dobrowol-

nie rezygnowali z pieniędzy, które mogą legalnie wynegocjować. Nie zwalnia ich to oczywiście z odpowiedzialności za rzetelne wykonywanie i rozliczanie swojej pracy.

Samo ograniczenie najwyższych zarobków niewiele zmieni, jeśli nie pójść za tym zmiany w kształceniu lekarzy, organizacji pracy i zapewnieniu dostępu do specjalistów poza największymi miastami. Szpitale nadal będą przecież konkurować o tych samych medyków.

Dlatego zamiast skupiać się wyłącznie na tym, dlaczego lekarz zarabia 70 czy 100 tys. zł miesięcznie, warto zapytać, dlaczego publicz-

ny szpital musi mu tyle zapłacić, żeby zapewnić pacjentom leczenie. I tu pojawia się pytanie do naszych parlamentarzystów. Może zamiast kolejnych politycznych awantur, wzajemnego szczucia ludzi na siebie i nieustannego promowania własnej osoby warto wreszcie zająć się problemem, który dotyczy każdego z nas? Bo kiedy politycy walczą o uwagę wyborców, dyrektorzy szpitali walczą o lekarzy, a pacjenci o terminy wizyt. I to ci ostatni płacą najwyższą cenę za problemy, których od lat nie udaje się rozwiązać.

Wojciech Żołneczek



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W ŻORACH**

ROK ZAŁOŻENIA 1927

WWW.BSZORY.PL



WYDOGNY KREDYT I PLANUJESZ WYGODNIE!

- ✓ 0% Prowizji!
- ✓ Oprocentowanie stałe lub zmienne
- ✓ Na dowolny cel, nawet do 120 tys. zł
- ✓ RRSO: 9,45%

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 9,45%. Do obliczenia przyjęto dane na dzień 03.07.2026r.: całkowitą kwotę kredytu: 15.000,00 zł; 36 rat, w tym 35 rat w wysokości 477,19 zł i 1 rata 477,39 zł; oprocentowanie stałe 9% w stosunku rocznym. Prowizja 0%. Całkowity koszt kredytu wynosi 2194,04 zł (na który składają się: prowizja 0,00 zł; odsetki 2 179,04 zł; ustanowienie zabezpieczenia 15,00 zł).

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu Ustawy z dnia 23 kwietnia 1964r. Kodeks Cywilny.

OBSERWUJ NAS:



/BSZORY

ODDZIAŁ W ŻORACH

ul. Męczenników Ośw. 28

☎ 32 434 27 25

ODDZIAŁ W SUSZCZU

ul. Św. Jana 23

☎ 32 449 04 00

Bezpłatna A4 Katowice – Kraków coraz bliżej. Padła konkretna data

Koniec opłat na A4 Katowice – Kraków jest już przesądzony. Po wygaśnięciu koncesji Stalexportu przejazd dla pojazdów do 3,5 tony będzie bezpłatny.

Umowa koncesyjna dotycząca 61-kilometrowego odcinka A4 pomiędzy Krakowem i Katowicami została podpisana w 1997 r. i wygaśnie 15 marca 2027 r. Od następnego dnia – 16 marca 2027 r. – zarządcą trasy będzie Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.

Najważniejszą zmianą dla kierowców będzie likwidacja opłat dla pojazdów lekkich, czyli o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 tony. Obejmie to m.in. samochody osobowe i motocykle.

GDDKiA przypomina, że

w czasie obowiązywania koncesji stawki za przejazd A4 były wielokrotnie podnoszone. Dyrekcja deklaruowała sprzeciw wobec kolejnych podwyżek, wskazując przede wszystkim na ryzyko przenoszenia części ruchu na drogi lokalne. Jednocześnie zaznacza, że nie miała możliwości zablokowania zmian stawek, jeśli były one zgodne z zapisami umowy koncesyjnej.

A4 ma otrzymać trzeci pas

Przejęcie autostrady zbiegnie się z przygotowaniami do jej rozbudowy. A4 Katowice – Kraków została ujęta w Rządowym Programie Budowy Dróg Krajowych do 2030 r., z perspektywą do 2033 r.

Według GDDKiA trasą przejeżdża obecnie średnio

ponad 50 tys. pojazdów na dobę. Dyrekcja wskazuje, że przy takim natężeniu ruchu potrzebne jest poszerzenie autostrady o trzeci pas.

Szczegóły inwestycji będą znane po przygotowaniu dokumentacji projektowej. Przy rozbudowie ma zostać wykorzystany w szczególności szeroki pas rozdzielający. Prace przygotowawcze podzielono na trzy odcinki: Brzęczkowice – Byszyn, Byszyn–Dulowa oraz Dulowa – Balice.

Po przejęciu A4 Katowice – Kraków kierowcy pojazdów lekkich nie będą płacić za przejazd żadną z autostrad zarządzanych przez GDDKiA. Część polskich autostrad nadal pozostanie jednak w rękach koncesjonariuszy, m.in. odcinki A1 Gdańsk – Toruń oraz A2 Konin – Świecko. (ż)

Ruszył do ucieczki, gdy tylko zobaczył policjantów

27-latek zaczął uciekać na widok policyjnego patrolu, wcześniej wyrzucając na ziemię woreczek. W środku znajdował się biały proszek, który po badaniu okazał się substancją psychoaktywną. Do zdarzenia doszło w nocy z 15 na 16 września, około godz. 2.00, w rejonie ulicy Bankowej.

Policjanci zauważyli się dzącego na ławce mężczyznę. Jak informuje Komenda Miejska Policji w Żorach, gdy funkcjonariusze znaleźli się w jego pobliżu, 27-latek wyrzucił coś na ziemię i zaczął uciekać. Policjanci ruszyli za nim i po chwili go zatrzymali. W miejscu, w którym mężczyzna pozbył się

przedmiotu, znaleźli woreczek strunowy z białym proszkiem. Zabezpieczona substancja została zbadana. Według policji okazało się, że była to substancja psychoaktywna. 27-latek ma odpowiedzieć za jej posiadanie. Za takie przestępstwo grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. (ż)

Staranował znak i uderzył w ciężarówkę. Kierowca Fiata Seicento miał prawie 3 promile

Świadek kolizji na MOP Rowień nie pozwolił nietrzeźwemu kierowcy odjechać z miejsca zdarzenia. Zabrał 37-latkowi kluczyki i zatrzymał go do czasu przyjazdu policji. Badanie wykazało u kierującego blisko 3 promile alkoholu.

Do zdarzenia doszło 17 września około godziny 19.00 na MOP Rowień. Jak informuje Komenda Miejska Policji, patrol ruchu drogowego został skierowany tam po zgłoszeniu kolizji, której sprawca miał znajdować się w stanie nietrzeźwości.

Na miejscu policjanci zastali uczestników zdarzenia oraz świadka, który wcześniej zareagował na sytuację.

Uderzył w znak i ciężarówkę

Według ustaleń policji kierujący Fiatem Seicento zjechał z jezdni, uderzył w przydrożny znak, a następnie w naczepę samochodu ciężarowego marki Scania.



Kolizja na MOP Rowień mogła zakończyć się gorzej. Kierowca Fiata Seicento, który uderzył w znak i ciężarówkę, był kompletnie pijany. Miał niemal 3 promile alkoholu. FOT. KMP ŻORY

Świadek, który widział zdarzenie, podejrzewał, że kierowca Fiata może być pod wpływem alkoholu. Zabrał mu kluczyki i nie pozwolił odjechać do czasu przyjazdu patrolu.

Badanie przeprowadzone przez policjantów potwierdziło jego przypuszczenia. 37-letni mieszkaniec Katowic miał w organizmie niemal 3 promile alkoholu.

Mężczyzna odpowie za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Na szczęście w wyniku kolizji nikt nie odniósł poważnych obrażeń.

Reakcja świadka zapobiegła dalszej jeździe

Jak podkreśla policja, to kolejny przykład sytuacji, w której reakcja świadka może mieć znaczenie dla bezpieczeństwa innych uczestników ruchu.

Funkcjonariusze przypominają jednak, że podczas podejmowania takich działań najważniejsze jest własne bezpieczeństwo. Jeśli sytuacja jest niebezpieczna, należy przede wszystkim powiadomić policję i przekazać informacje o miejscu zdarzenia oraz zachowaniu kierowcy. (ż)

WARSZTATY, RÓWNICA I WSPÓLNY WYPOCZYNEK ŻORSKICH RODZIN ZASTĘPCZYCH

Trzydniowy pobyt połączył zajęcia dla dzieci i opiekunów rodzin zastępczych z rekreacją oraz czasem na rozmowy i wymianę doświadczeń. Uczestnicy spędzili w Wiśle pierwszy weekend września.

Aktywny początek miesiąca

Od 4 do 6 września rodziny zastępcze z Żor wraz z wychowankami przebywały w Hotelu Stok w Wiśle. Urząd Miasta Żory informuje, że program wyjazdu przygotowano tak, aby połączyć szkolenia z wypoczynkiem i wspólnym spędzaniem czasu.

Warsztaty odbywały się osobno z myślą o dzieciach i ich opiekunach. Mogli oni zdobywać nowe umiejętności, ale również rozmawiać i wymieniać się doświadczeniami.

Po zajęciach był czas na rekreację. W programie

znalazła się przejażdżka ciuchcią na Równicę, a chętni korzystali także z basenu i pozostałej infrastruktury hotelu. Dzieci miały do dyspozycji animacje, salę i plac zabaw oraz tyrolkę.

Rodziny spotkały się również podczas biesiady w chacie góralskiej. Towarzyszyły jej muzyka, grill i wspólne zabawy. Dla dzieci zorganizowano także dyskotekę.

Żorskie rodziny w ramach unijnego programu

Jak podaje żorski magistrat, wyjazd miał służyć integracji, budowaniu relacji oraz wzajemnemu wsparciu rodzin zastępczych.

Pobyt zorganizowano w ramach projektu „Rodzina od serca w Żorach – wsparcie deinstytucjonalizacji pieczy zastępczej oraz osób usamodzielnionych opuszczających pieczę zastępczą”, realizowanego w ramach Funduszy Europejskich dla Śląskiego 2021 – 2027 z Europejskiego Funduszu Społecznego+. (ż)



■ Szkolenia nie były jedynym punktem trzydniowego pobytu w Beskidach. W programie znalazły się również atrakcje dla dzieci, wycieczka i wspólna biesiada. FOT. UM ŻORY

BĄDŹ WIDOCZNY

Okazja!

Masz firmę? Wyróżnij się dzięki obrazowi na dużym nowoczesnym ekranie ledowym i zwróć uwagę Twoich potencjalnych klientów!

Galeria WIŚLANKA w Żorach – pasaż główny

1 miesiąc kampanii: 600 zł netto

ZADZWOŃ! Wydawnictwo Nowiny, tel. 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl

Haluks bez dużego cięcia

Nowoczesna metoda zmienia chirurgię stopy

Jeszcze niedawno operacja palucha koślawego kojarzyła się z dużym cięciem, bólem i długim powrotem do sprawności. Dziś coraz częściej stosuje się małoinwazyjną metodę MICA, w której korekcję wykonuje się przez kilkumilimetrowe nacięcie. – Najważniejsze nie jest jednak to, jak mała zostanie blizna, ale czy uzyskamy prawidłowo ustawioną, funkcjonalną i możliwie bezbolesną stopę – mówi Marcin Sosna, specjalista ortopedii, traumatologii narządu ruchu.

– Paluch koślawy, potocznie nazywany haluksem, to częsty problem. Kiedy warto pomyśleć o operacji?

– Najważniejszym wskazaniem do leczenia operacyjnego nie jest sam wygląd stopy, ale dolegliwości pacjenta. Jeżeli paluch koślawy powoduje ból, utrudnia chodzenie, aktywność fizyczną czy dobór obuwia, a leczenie zachowawcze nie przynosi wystarczającej poprawy, warto skonsultować możliwość leczenia operacyjnego. Samo zdjęcie RTG czy stopień deformacji nie przesądza jeszcze o konieczności zabiegu.

– Kto najczęściej zgłasza się do Pana z tym problemem?

– Na dziesięciu pacjentów, dziewięć to kobiety. Wynika to głównie z tego, że kobiety bardziej zwracają uwagę na pewne rzeczy niż mężczyźni, którzy trafiają do specjalisty jak już nie radzą sobie z bólem. Bardzo ważny jest jednak w tym wypadku aspekt genetyki. Jeżeli haluks występował u matki albo babki to jest znacznie wyższe ryzyko, że rozwinie się też w kolejnym pokoleniu. Genetyka jest czynnikiem najistotniejszym, a kwestia wpływu obuwia czy wysokich obcasów to jest bardziej mit niż fakt. Od kiedy zacząłem wykonywać zabiegi małoinwazyjne metodą MICA, zmienił się profil pacjentów, bo to teraz przychodzą coraz młodsze pacjentki, które mają coraz wyższe oczekiwania.

– Czym jest metoda MICA?

– MICA, czyli Minimal-

ly Invasive Chevron and Akin, jest małoinwazyjną metodą operacyjnej korekcji palucha koślawego. W czasie zabiegu przez kilka niewielkich nacięć wykonujemy precyzyjne przecięcia kości, które pozwalają ustawić pierwszy promień stopy i paluch w prawidłowej pozycji. Następnie korekcję stabilizujemy specjalnymi śrubami. W zależności od rodzaju deformacji wykonuje się osteotomię pierwszej kości śródstopia typu Chevron, a w razie potrzeby również osteotomię paliczka palucha typu Akin.

– Co w praktyce oznacza, że operacja jest małoinwazyjna?

– Nie oznacza to, że jest to zabieg bez ingerencji w kość. Kość nadal musi zostać odpowiednio skorygowana. Różnica polega przede wszystkim na sposobie dostępu. Zamiast dużego cięcia chirurgicznego wykorzystujemy niewielkie, kilkumilimetrowe nacięcia skóry i specjalne narzędzia. Dzięki temu ograniczamy uraz tkanek miękkich i uzyskujemy niewielkie blizny pooperacyjne.

– Czy główną zaletą MICA jest więc lepszy efekt kosmetyczny?

– Małe blizny są dla pacjentów ważne, ale nie powinny być najważniejszym celem operacji.

Najważniejsze jest odtworzenie prawidłowej osi pierwszego promienia i uzyskanie funkcjonalnej stopy. Dobrze przeprowa-

dzona operacja powinna przede wszystkim zmniejszyć ból, poprawić komfort chodzenia i umożliwić pacjentowi powrót do normalnej aktywności.

– Czy metodą MICA można operować tylko niewielkie haluksy?

– Nie. Rozwój technik małoinwazyjnych sprawił, że obecnie metodą MICA można stosować również w wielu bardziej zaawansowanych deformacjach. Nie oznacza to jednak, że każdy pacjent jest odpowiednim kandydatem do tej metody. Przed zabiegiem trzeba dokładnie ocenić stopę, wykonać zdjęcia RTG w obciążeniu i określić przyczynę oraz charakter deformacji. Na tej podstawie dobieramy sposób leczenia indywidualnie dla każdego pacjenta.

– Czy po operacji można od razu chodzić?

– W wielu przypadkach pacjent może rozpocząć ostrożne obciążanie operowanej kończyny bardzo wcześnie, zazwyczaj w specjalnym obuwiu pooperacyjnym. Dokładny sposób postępowania zależy jednak od rodzaju wykonanej korekcji i decyzji operatora. Trzeba pamiętać, że możliwość chodzenia nie oznacza jeszcze pełnego wygojenia stopy. Kość potrzebuje czasu, aby się zrosnąć, a tkanki miękkie potrzebują czasu na wygojenie.

– Jak długo trwa powrót do normalnego funkcjonowania?

– To bardzo indywidualne. Skóra goi się stosunkowo szybko, ale pełna rekonwalescencja trwa znacznie dłużej. Czymś, co często zaskakuje pacjentów jest obrzęk stopy. Może on utrzymywać się przez wiele tygodni, a u części osób nawet przez kilka miesięcy. Nie musi to oznaczać problemu z gojeniem, jest to naturalna część proce-

su regeneracji po operacji przodostopia. Stopa może stopniowo zmieniać się i poprawiać jeszcze przez wiele miesięcy po zabiegu.

– Czy po operacji haluks może wrócić?

– Takie ryzyko istnieje po każdej metodzie leczenia palucha koślawego. Na możliwość nawrotu wpływa wiele czynników, między innymi rodzaj deformacji, anatomia stopy, stopień korekcji, jakość kości, sposób gojenia i przestrzeganie zaleceń pooperacyjnych. Dlatego tak ważna jest dokładna kwalifikacja pacjenta i dobranie operacji do konkretnego rodzaju deformacji. Nie ma jednej techniki idealnej dla wszystkich stóp.

– Czy MICA jest bezpieczniejsza niż klasyczna operacja?

– Każda metoda operacyjna ma swoje zalety, ograniczenia i możliwe powikłania. W przypadku MICA mogą wystąpić między innymi problemy z gojeniem kości, podrażnienie tkanek przez implanty, przejściowe zaburzenia czucia, sztywność stawu, niedokorekcja, nadkorekcja czy nawrót deformacji. Dlatego nie przedstawiam pacjentom MICA jako „operacji bez ryzyka”. Jest to natomiast nowoczesna i bardzo wartościowa metoda, która odpowiednio zastosowana daje dobre wyniki leczenia. Mam wiele pacjentek, które pierwszą stopę miały operowaną metodą klasyczną a drugą metodą małoinwazyjną i wszystkie odczuwały wyraźną różnicę, jeżeli chodzi o dolegliwości. W drugim przypadku były o wiele mniejsze.

– Czy każdy ortopeda zajmujący się stopą może wykonywać taki zabieg?

– MICA jest techniką wymagającą doświadczenia.

Operacja wykonywana jest przez niewielkie dostępy, dlatego chirurg nie widzi wszystkich struktur bezpośrednio tak jak podczas klasycznej operacji. Podczas zabiegu posługuje się specjalnymi narzędziami oraz kontrolą RTG. Dlatego bardzo istotne są znajomość anatomii, odpowiednie szkolenie oraz doświadczenie operatora w chirurgii stopy.

– Co powiedziałyby Pan pacjentowi, który zastanawia się nad operacją haluksa?

– Przede wszystkim nie należy podejmować decyzji o operacji wyłącznie z powodu wyglądu stopy. Jeśli deformacja powoduje ból, utrudnia codzienne funkcjonowanie albo ogranicza aktywność, warto zgłosić się na konsultację. Podczas badania można określić, skąd bierze się problem i

jakie możliwości leczenia będą najlepsze. Nowoczesna chirurgia daje nam wiele możliwości, w tym techniki małoinwazyjne takie jak MICA. Najważniejsze pozostaje jednak nie to, jak małe jest cięcie, ale czy uda się uzyskać prawidłowo ustawioną, funkcjonalną i możliwie bezbolesną stopę.



■ Marcin Sosna specjalista ortopedii, traumatologii ruchu

SPONSOREM RUBRYKI JEST

WODZISŁAWSKIE CENTRUM MEDYCZNE



WODZISŁAWSKIE
CENTRUM MEDYCZNE

ul. 26 Marca 53a, 44-300 Wodzisław Śl.
rej. od 9.00 do 17.00 | tel. 32 783 26 00 lub 888 990 194

Oferujemy m.in. następujące świadczenia medyczne: zabiegi i konsultacje chirurgii naczyniowej, chirurgii plastycznej, konsultacje kardiologiczne oraz internistyczne a także prowadzimy szkolenia dla pielęgniarek i ratowników medycznych.

Nowością w leczeniu stawów kolanowych są u nas zabiegi embolizacji tętnic kolana. To małoinwazyjne zabiegi, wykonywane w znieczuleniu miejscowym, w celu zamknięcia patologicznych, drobnych naczyń zmienionej zapalnie i przekrwionej błony maziowej stawu. Powoduje to redukcję ilości włókien i zakończeń nerwowych w błonie maziowej i zmniejszenie nasilenia bólu.

Zabieg polega na wprowadzeniu przez lekarza do naczyń specjalnego zestawu cienkich cewników, przez które dostarcza się dedykowany, resorbowalny materiał embolizacyjny, który czasowo zamyka patologiczne mikronaczynia stawu.

Procedura embolizacji tętnic kolana posiada już kilkunastoletnią tradycję i po raz pierwszy została zastosowana w Japonii przez jej twórcę Yuji Okuno. Od kilku lat jest coraz bardziej popularna w Europie. W czerwcu 2024 roku wykonano ją po raz pierwszy w Polsce.

Węgiel wraca do gry? Import rośnie o 168 proc., a zwały przy kopalniach pustoszeją

Wzrost importu robi wrażenie, ale liczby z kilku ostatnich lat pokazują coś więcej: krajowe kopalnie sprzedały więcej węgla, zapasy mocno spadły, a tegoroczny import wcale nie jest rekordowy.

Drastyczny wzrost procentu importowanego węgla

Na czołówkach ogólnopolskich portali informacja o węglu jest aktualnie sprawozdana przede wszystkim do 168-procentowego wzrostu importu. My sprawdziliśmy także wcześniejsze lata oraz dane o krajowym wydobyciu, sprzedaży i zapasach.

W pierwszym półroczu 2026 roku w sprawozdaniach katowickiego oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu wykazano 3 063 398 ton importowanego węgla energetycznego. Rok wcześniej było to z kolei 1 142 496. Wzrost wynosi więc rzeczywiście 168,1 proc.

Tyle że zestawienie wyłącznie tych dwóch liczb pomija kilka istotnych elementów. Po pierwsze, tegoroczny import nie jest rekordowy na tle ostatnich lat. Po drugie, zmieniła się kompletność danych zbieranych od importerów. Po trzecie, w tym samym czasie wzrosła sprzedaż krajowego węgla energetycznego, a zapasy przy kopalniach mocno spadły.

168 proc. się zgadza, ale jest ważne

zastrzeżenie

Dane o imporcie pochodzą ze sprawozdania ARP dotyczącego importu i przywozu, w tym nabycia wewnątrzniowego, węgla kamiennego. Opracowanie opiera się na informacjach przekazywanych przez importerów w ramach statystyki publicznej. ARP zaznacza przy tym, że dane te nie obejmują całego węgla sprowadzanego do Polski.

W pierwszym półroczu 2026 roku dane zebrane od importerów odpowiadały za około 84,4 proc. całego importu węgla kamiennego wykazanego przez Krajową Administrację Skarbową. Według KAS było to łącznie 4,3 mln ton.

Rok wcześniej pokrycie było znacznie mniejsze. Dane zebrane od importerów za pierwsze półrocze 2025 roku stanowiły około 54,4 proc. wielkości prezentowanej przez administrację skarbową.

To oznacza, że porównywane z roku na rok zbiory nie miały takiej samej kompletności. Sama ARP zaznacza również, że zakres zbioru statystycznego może się rozszerzać między innymi wraz z obejmowaniem obowiązkiem sprawozdawczym kolejnych importerów i uzupełnianiem danych za wcześniejsze okresy.

Wzrost o 168 proc. jest więc prawidłowym wyliczeniem dla danych zebranych, ale nie można bez dodatkowego

zastrzeżenia utożsamiać go ze wzrostem całego importu węgla energetycznego do Polski.

W 2023 roku import był ponad dwa razy większy

Jeszcze więcej pokazuje spojrzenie na kilka wcześniejszych lat.

W pierwszym półroczu 2026 roku w danych ARP wykazano 3,06 mln ton importowanego węgla energetycznego. W analogicznym okresie 2020 roku było to 2,80 mln ton, w 2021 roku 3,34 mln, a w 2022 roku 3,53 mln.

Najwyższy wynik w tym zestawieniu przypada na 2023 rok. W ciągu sześciu miesięcy wykazano wtedy 6,36 mln ton węgla energetycznego, czyli ponad dwa razy więcej niż obecnie.

Później nastąpił mocny spadek. W pierwszej połowie 2024 roku było to niespełna 1 mln ton, a rok później 1,14 mln. Dopiero w 2026 roku wolumen wrócił w okolice poziomów notowanych przed tym spadkiem.

Porównania wieloletnie również trzeba traktować z uwzględnieniem różnic w kompletności danych, ale pokazują one jedno: obecne 3,06 mln ton nie jest na tle ostatnich lat wielkością bezprecedensową.

Dla porównania w całym 2024 roku w danych ARP dotyczących importu i przywozu węgla kamiennego wykazano 3,36 mln ton węgla energetycznego. W pierwszym półroczu 2026 roku było już więc około 91 proc. tamtego całorocznego poziomu.

Polski węgiel też sprzedaje się lepiej

Sam import nie pokazuje jednak tego, co dzieje się z węglem wydobywanym w kraju.

Z danych ARP dotyczących obrotu węglem kamiennym, jego sprzedaży i kierunków zbytu wynika, że w pierwszym półroczu 2026 roku krajowe kopalnie wydobły 14,91 mln ton węgla energetycznego. Rok wcześniej było to 14,60 mln ton. Oznacza to wzrost o nieco ponad 2 proc.

Znacznie szybciej rosła sprzedaż. Od stycznia do czerwca 2025 roku sprzedano 14,39 mln ton węgla energetycznego. W tym roku było to już 16,28 mln ton. To o 1,89 mln ton więcej, czyli wzrost nastąpił o ponad 13 proc.

Mocno wzrosła między innymi sprzedaż do energetyki zawodowej. W pierwszej połowie ubiegłego roku wyniosła 10,09 mln ton, a w tym roku 11,74 mln. To wzrost o ponad 16 proc. Do ciepłowni trafiło natomiast 1,33 mln ton wobec niespełna 1 mln ton rok wcześniej.

Wzrost importu nie odbywa się więc w warunkach spadającej sprzedaży krajowego węgla energetycznego. Jest odwrotnie: polskie kopalnie również sprzedały go w tym roku wyraźnie więcej.

Na zwałach zostało znacznie mniej węgla

Jeszcze większą zmianę widać w zapasach.

Na koniec czerwca 2025 roku przy kopalniach znajdowało się 4,81 mln ton węgla energetycznego. W czerwcu tego roku było to już tylko 1,74 mln ton. W ciągu roku zapasy zmniejszyły się więc o ponad 3 mln ton, czyli prawie 64 proc.

To koresponduje z sytuacją, o której pisaliśmy w Nowinach już 6 sierpnia w artykule „Węgiel z kopalni ROW schodzi na pniu. Na zwałach tylko zapasy operacyjne”.

Polska Grupa Górnicza informowała nas wtedy, że zainteresowanie węglem w 2026 roku jest większe niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Spółka przekazywała też, że wydobywany węgiel jest sukcesywnie odbierany, a zapasy przy kopalniach utrzymywane są na poziomie potrzebnym do bieżącej organizacji produkcji i dostaw.

Dane ARP pokazują, że spadek zapasów nie dotyczy łącznie kopalni ROW. W skali całego sektora zapasy węgla energetycznego przy kopalniach są obecnie znacznie niższe niż przed rokiem.

Wydobycie odbito, ale w dłuższej perspektywie mocno

spadło

Tegoroczny wzrost wydobycia nie należy mylić z odwróceniem długoterminowego trendu.

W pierwszej połowie 2022 roku krajowe kopalnie wydobły 21,55 mln ton węgla energetycznego. W analogicznym okresie 2026 roku było to 14,91 mln ton. Oznacza to spadek o prawie 31 proc. w ciągu czterech lat.

W pierwszej połowie 2020 roku wydobycie wynosiło 20,59 mln ton, a w 2021 roku 21,41 mln ton.

Jeszcze szersza perspektywa pokazuje skalę zmian. W całym 2018 roku krajowe kopalnie wydobły 51,34 mln ton węgla do celów energetycznych. W 2025 roku było to już 30,55 mln ton, czyli o około 40,5 proc. mniej.

Także całkowite wydobycie węgla kamiennego wyraźnie się zmniejszyło. W 2018 roku wynosiło 63,38 mln ton, podczas gdy w 2025 roku 42,80 mln ton. To spadek o około jedną trzecią.

Trzeba przy tym pamiętać, że na przestrzeni lat zmieniał się skład przedsiębiorstw objętych sprawozdawczością ARP oraz struktura sektora. Mimo to kierunek zmian jest wyraźny: krajowe wydobycie jest dziś znacznie niższe niż kilka lat temu.

W tym kontekście tegoroczny wzrost wydobycia węgla energetycznego o 2,1 proc. rok do roku oznacza przede wszystkim odbicie względem niskiego poziomu z 2025 roku, a nie powrót do wielkości notowanych wcześniej.

Skąd sprowadzamy węgiel?

Wśród danych przekazanych przez importerów za pierwsze półrocze 2026 roku zdecydowanie dominują dwa kraje.

Według sprawozdania ARP dotyczącego importu i przywozu węgla kamiennego 62,1 proc. importowanego węgla energetycznego pochodziło z Kazachstanu, a 36,1 proc. z Kolumbii. Razem oba kraje odpowiadały za ponad 98 proc. importowanego węgla energetycznego ujętego w danych ARP.

Nie oznacza to jednak, że większość sprowadzanego

węgla trafia bezpośrednio do elektrowni. W zestawieniu dotyczącym pierwszego odbiorcy 71,73 proc. sprzedaży importowanego węgla kamiennego przypisano do kategorii „pozostali odbiorcy krajowi”. ARP zaznacza, że mogą znajdować się w niej również pośrednicy i składy opału, dlatego część tego węgla może później trafić między innymi do gospodarstw domowych czy energetyki.

Dane nie przeczą więc temu, że import węgla w 2026 roku mocno wzrósł. Pokazują jednak równocześnie rosnącą sprzedaż krajowego węgla energetycznego, gwałtownie malejące zapasy przy kopalniach i wydobycie, które mimo tegorocznego wzrostu pozostaje znacznie niższe niż kilka lat temu.

A co z cenami węgla dla gospodarstw domowych?

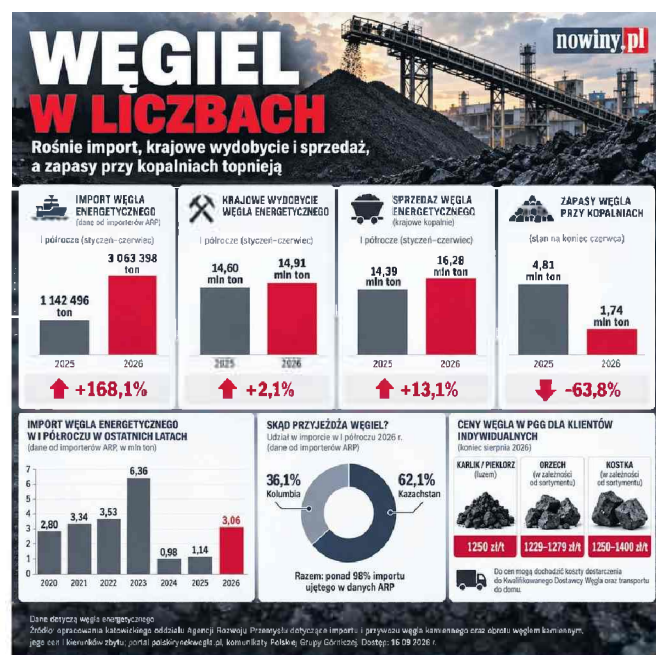
Większa sprzedaż krajowego węgla i mocno malejące zapasy przy kopalniach nie przełożyły się dotąd na gwałtowny wzrost cen opału sprzedawanego przez Polską Grupę Górniczą gospodarstwom domowym.

Pod koniec sierpnia PGG oferowała Karlika i Pieklorza luzem po 1250 zł za tonę. Ceny orzecha wynosiły około 1229–1279 zł za tonę, a kostki 1250–1400 zł. Do tego, w zależności od sposobu odbioru, mogą dochodzić koszty dostarczenia węgla do Kwalifikowanego Dostawcy Węgla oraz transportu do domu.

Co ciekawe, obecne ceny nie są wysokie na tle ostatnich lat. We wrześniu 2023 roku Karlik i Pieklorz kosztowały w sklepie PGG po 1500 zł za tonę. W 2024 roku ich regularna cena wynosiła około 1300 zł, a obecnie jest to 1250 zł.

Jeszcze w maju 2022 roku PGG informowała o cenach producenta na poziomie około 1000 zł za tonę, a od połowy sierpnia tego roku średnia cena węgla opałowego wzrosła do około 1200 zł. Oznacza to, że mimo wyraźnego tegorocznego ożywienia na rynku ceny dla gospodarstw domowych nie odbiegają mocno od poziomów notowanych w PGG już kilka lat temu.

Wojciech Żołneczek



■ Opracowanie Nowiny.pl, grafika wygenerowana przy użyciu AI. FOT. NOWINY.PL



Przestaw bramkę i nie żałuj zguby

Tego lata natknęłam się na młodego rapera, który śpiewał o tym, jak ważne jest bycie sobą. Tekst świetny, ale temat oklepany – pomyślałam. Musiałam jednak przyznać, że oklepany czy nie, temat wciąż aktualny.

Przestaw bramkę...

Innym razem zauważyłam, jak na prowizorycznym boisku w środku pola kempingowego kilka dziewczynek grało w piłkę. W pewnym momencie, żeby uniknąć gola, jedna z nich przestawiła bramkę. Genialne! – zakrzyknęłam z zachwytu nad tą nieszablonową reakcją. Bo aby odnaleźć siebie, trzeba czasem zburzyć stare schematy i zmienić perspektywę. A potem wsłuchać się w wewnętrzny głos, który wzywa człowieka do pełnienia konkretnych ról społecznych, wybrania drogi zawodowej i podążania za pasją. To wszystko sprawia, że jedno życie niepodobne jest do innego.

Czy zmiana tożsamości bywa dobrym rozwiązaniem?

Gdy szukamy siebie, zdarza nam się jednak pomyśleć, że aby osiągnąć sukces, trzeba naśladować kogoś, kto wie, jak żyć, ja-

kiego sami pragniemy. Niedawno w telewizji wyświetlano brytyjski film dokumentalny o osobach noszących nazwisko James Bond. Przedstawiono w nim między innymi historię mężczyzny, który przyjął tożsamość agenta 007, a twórcę tej postaci, Iana Fleminga, traktował jak swojego drugiego tatę.

Po obejrzeniu filmu „Ten inny Bond” zaczęłam się zastanawiać, czy człowiek naśladowcy fikcyjnego bohatera może być sobą. Właściwie... czemu nie? – wywnioskowałam. Bo może taka jest droga życia tego mężczyzny, a żeby na nią wejść, po prostu przestawił bramkę... Najważniejsze, że radził sobie z osobistymi problemami i czuł się ze sobą dobrze, nie wyrządzając nikomu krzywdy.

W inspiracji można zatracić siebie

Przeglądając media społecznościowe, trafiam czasem na konto osoby, która zaczyna fascynować i inspirować mnie swoimi działaniami. Przeważnie jest to jakiś artysta, sportowiec albo „zwyčajny” człowiek, który odmienia własne życie, nie oglądając się za siebie i mając gdzieś to, co inni powiedzą. Śledzę poczynania mojego bohatera do momentu, w którym czuję, że inspiracja może zmienić się w naśladownictwo – a chodzi w niej przecież o to, aby przejąć iskrę, ale działać dalej po swojemu.

Ostatnio, gdy się na tym przyłapałam, na myśl nasunęły mi się słowa Dekalogu: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”.

Bo może w pierwszym przykazaniu chodzi również o to, aby nikt inny nie stał się dla nas ważny tak bardzo, byśmy byli gotowi wyrzec się samych siebie, uznając tę osobę za wartościowszą? I chociaż ten felieton nie jest z założenia religijny, myślę, że w Piśmie Świętym kryje się niejedna odpowiedź na pytanie: „Jak być sobą?”. Bez tej wiedzy można zgubić siebie niczym cenną biżuterię, którą dostało się od bliskiej osoby.

Pewne rzeczy zakłada się po to, żeby je zgubić

Moja znajoma straciła właśnie pamiątkową zawieszkę z łańcuszka. Tłumaczyła, że po prawdzie nie wie, po co ją założyła. Naszyjnik wpadł jej w oko, gdy z nudów zaczęła przeglądać zawartość szkatułki z biżuterią, a chwilę potem błyszczał już nad dekoltem. Kobieta szybko wyszła z domu i dopiero po jakimś czasie zorientowała się, że czegoś jej brakuje. Okazało się, że niedopięty łańcuszek zsunął się do biustonosza. Jednak wisiorka już tam nie było. Kiedy mi o tym opowiedziała, pomyślałam, że założyła go po to, aby go zgubić. Niespecjalnie, oczywiście, i nieświadomie.

Ktoś inny zrelacjonował mi dziwne zdarzenie ze swojego życia, podczas którego stracił pamięć. Kojarzy moment wsiadania do samochodu, a potem długo, długo nic. Wie jednak, że po drodze coś się działo, bo ocknął się w zupełnie innym miejscu, niż to, z którego wyruszył, na doda-

tek w sytuacji mrożącej krew w żyłach. Na jego osi czasu jest luka z wielkim znakiem zapytania. Do tej pory lubiłam myśleć, że ów przypadek to działanie sił nadprzyrodzonych, prawie opętanie. Nie zamierzałam zgłębiać naukowych przyczyn utraty pamięci przez tego człowieka. Jednak ostatnio, powtarzając ową ciekawą historię, niczym zagadkę rodem z „Archiwum X”, usłyszałam od mojej rozmówczyni słowo „fuga”. Ścisłe chodzi o fugę dysonansową, inaczej zwaną ucieczką histeryczną, która według Marcina Setlaka, eksperta z portalu medycznego Wylecz.to, „polega na całkowitej utracie kontroli nad własną tożsamością oraz pamięcią na skutek przeżycia silnego urazu psychicznego lub długotrwałego konfliktu emocjonalnego”. W tym stanie można uciec zarówno od swojej świadomości, jak i od miejsca, w którym się żyje na co dzień.

Wspomniana osoba mogła doświadczyć działania fugi, a nie sił nadprzyrodzonych (ale to tylko moje przypuszczenia, a nie żadna diagnoza). Doszłam więc do wniosku, że jakkolwiek miło jest romantyzować różne zjawiska, pomijając ich naukowe wyjaśnienia, warto trzymać się faktów i własnej drogi. Zbytne oddalenie się od siebie może skutkować całkowitym zagubieniem.

Skąd wiadomo, że jest się sobą?

Mam własną definicję tego stanu. Mianowicie jestem sobą, gdy: czuję się dobrze w swojej

skórze niezależnie od rozmiaru; uśmiecham się do siebie w lustrze, zanim zrobię makijaż; swobodnie wykonuję czynności, które są bliskie moim wartościom; nie próbuję udawać kogoś, kim nie jestem (chyba że na scenie); rozwijam się i wzbogacam moją osobowość; lubię spędzać czas we własnym towarzystwie; porównuję się tylko do osoby, którą byłam „wczoraj”, aby obserwować postępy, jakie poczyniłam; nikomu nie zazdroszczę, bo wszystko, czego potrzebuję, kryje się we mnie – jest tam mapa życia, którego ścieżki wyznaczają miłość, pasja, marzenia i doświadczenia.

Gdy patrzę na siebie własnymi oczami, wtedy wiem, że wszystko ze mną w porządku. Ale kiedy zaczynam myśleć, że nie wyglądam tak, jak powinnam, że nie osiągam tego, co inni – to znak, że wybrzmiewają we mnie cudze oczekiwania i wyobrażenia. Przywołuję się więc do porządku i mówię: „Taka teraz jestem. Czas płynie, a ja trzymam wiosło. To moja historia i moje ciało, a w nim ukryte są emocje, z którymi radzę sobie lepiej lub gorzej w zależności od sytuacji”.

We własnej skórze – najlepiej

Ostatnio w „internetach” często rzuca mi się w oczy pytanie: „Kim bym była, gdybym nie była sobą?”. Nie znam na nie odpowiedzi. Bo przecież gdybym urodziła się w innym miejscu, innej rodzinie, innym czasie, a do tego miała bym odmienne uwarun-

kowania genetyczne, to byłabym kimś zupełnie mi nieznanym. Jednak w tym życiu jestem, kim jestem. I gdy zaczynam oddalać się od siebie, czuję to w kościach, uświadamiając sobie, że nie warto. W swojej skórze trzeba bowiem czuć się jak w domu. Jeżeli na przykład chciałabym być śpiewaczką operową, to śpiewałabym gdziekolwiek: w wannie, na imieninach, w chórze... Jeśli zaś miałabym tożsamość tancerki, to czułabym się sobą, włączając muzykę i wprawiając ciało w ruch. Nie dla sławy i uznania. Dla własnego dobra.

W tej galaktyce każda planeta jest inna

Dni każdego człowieka wypełniają radości i smutki, a także problemy, które trzeba rozwiązać. Kimkolwiek byśmy byli, tak wygląda życie.

Wszyscy tocymy własne boje, ale kiedy wydostajemy się spod góry gruzu, czując bicie własnego serca i swobodny przepływ myśli w głowie, to jesteśmy u siebie. A jak mawia przysłowie, wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.

Myślę, że każdy z nas jest jak inna planeta w jednej galaktyce i najczęściej tracimy kontakt ze sobą, gdy zakładamy na siebie coś, co nie pasuje do naszego świata. Dlatego czasem trzeba to zgubić. Można też przestawić bramkę, aby nie wpadły do niej obce głosy, mówiące o tym, jak nasze życie powinno wyglądać. Bo nikt nie był i nie będzie w naszej skórze, aby wiedzieć, czego nam do szczęścia potrzeba.

JSW zarobiła miliardy, ale

Sąd Apelacyjny w Katowicach prawomocnie zakończył trwający ponad trzy lata spór o podział 7,1 mld zł zysku JSW za 2022 rok. Batalia zaczęła się w tłustych latach spółki, a kończy w czasie, gdy po wielomiliardowej poduszce finansowej zostało już tylko wspomnienie.

Tłusty rok JSW bez dywidendy

Jeszcze kilka lat temu Jastrzębska Spółka Węglowa miała zupełnie inne problemy niż dziś. Wysokie ceny węgla koksowego przynosiły spółce miliardowe zy-

ski, a zarząd mógł odkładać pieniądze na czas, kiedy koniunktura się odwróci.

Rok 2022 był pod tym względem wyjątkowy. Sama JSW S.A. zakończyła go z zyskiem netto w wysokości dokładnie 7 115 810 065,95 zł.

16 czerwca 2023 roku Zwyczajne Walne Zgromadzenie zdecydowało, że ani część, ani nawet symboliczny fragment tej kwoty nie zostanie przeznaczony na dywidendę. Całe ponad 7,1 mld zł miało trafić na kapitał zapasowy spółki.

Za uchwałą oddano 72 773 965 głosów. Przeciw

było 8 450 głosów, a 1 429 550 wstrzymało się od głosu.

Pieniądze zostały więc w JSW. Nie wszystkim akcjonariuszom taki sposób podziału zysku odpowiadał.

Akcyonariusz poszedł do sądu

W sierpniu 2023 roku JSW poinformowała, że jeden z akcjonariuszy – osoba fizyczna – wystąpił do Sądu Okręgowego w Gliwicach z pozwem o uchylenie właśnie tej uchwały.

Spółka od początku stała na stanowisku, że pozew jest bezzasadny i zapowia-

dała podjęcie kroków prawnych w obronie uchwały.

Tak rozpoczęła się batalia, która miała potrwać ponad trzy lata.

Pierwsze rozstrzygnięcie przyszło dopiero 31 stycznia 2025 roku. Sąd Okręgowy w Gliwicach oddalił pozew akcjonariusza. Wyrok nie był jednak prawomocny.

Akcyonariusz nie dał za wygraną. W czerwcu 2025 roku wniósł apelację, a sprawa trafiła do Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

Kiedy sądy rozpatrywały spór o miliardowy zysk z rekordowego 2022 roku,

sytuacja finansowa JSW zdążyła się jednak całkowicie zmienić.

Miliardy odkładali na chude lata

W czasach dobrej koniunktury JSW nie tylko pozostawiała zyski w spółce. Budowała również specjalną poduszkę finansową – JSW Stabilizacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty.

To ważne rozróżnienie: 7,1 mld zł objęte zaskarżoną uchwałą nie zostało wpłacone do funduszu stabilizacyjnego. Zysk przeznaczono na kapitał zapasowy. FIZ był

odrębnym mechanizmem, zasilanym nadwyżkami gotówkowymi.

Sama JSW określała jego funkcję bardzo jasno: fundusz miał być buforem bezpieczeństwa na czas dekonunktury i okres, w którym bieżące wpływy nie wystarczą na pokrywanie wydatków.

W 2022 roku JSW zainwestowała poprzez fundusz aż 4,2 mld zł. Na koniec tamtego roku wartość aktywów netto FIZ wynosiła 4,8936 mld zł.

To była finansowa poduszka przygotowana właśnie na chude lata.

Trwają zapisy na bieg „Ścigomy beboka”

Biegacze i miłośnicy nordic walking spotkają się na Górze Świętego Wawrzyńca w Orzeszu. Podczas wydarzenia „ŚCIGOMY BEBOKA 12H” uczestnicy sami zdecydują, ile kilometrów pokonają. Nie trzeba rywalizować przez pełne 12 godzin – do otrzymania medalu wystarczy ukończenie jednej, około siedmiokilometrowej pętli.

Aktywność w duchu śląskich opowieści

„ŚCIGOMY BEBOKA 12H – Burmistrzowska Wyrypa Orzesza – Wielkie Fedrowanie Kilometrów” odbędzie się w sobotę, 10 października, na Górze Świętego Wawrzyńca w Orzeszu. Organizatorem wydarzenia jest Stowarzyszenie Śląskie 3K – Kroki, Koła, Kilometry.

Sportowa impreza łączy bieganie i nordic walking ze śląską tradycją oraz lokalnymi opowieściami. Towarzyszący zawodnikom Bebok nie będzie jednak straszył uczestników. Organizatorzy przedstawiają go

jako sympatycznego strażnika śląskiego lasu.

Nie trzeba pozostawać na trasie aż do końca

Najważniejszą zasadą wydarzenia jest możliwość samodzielnego wyboru dystansu. Uczestnicy nie muszą biec ani maszerować przez pełne 12 godzin.

Jedna pętla będzie miała około siedmiu kilometrów. Jej ukończenie wystarczy, aby otrzymać medal. Po pierwszym okrążeniu zawodnik będzie mógł zakończyć udział albo ponownie ruszyć na trasę i „fedrować” kolejne kilometry.

Taka formuła pozwoli wystartować zarówno osobom chcącym sprawdzić się na krótszym dystansie, jak i bardziej doświadczonym zawodnikom planującym wielogodzinną rywalizację. Start biegu oraz nordic walking zaplanowano na godzinę 7.00.

Pobiegają także bajtle

Wydarzenie będzie miało również charakter rodzinny. O godzinie 10.00 rozpoczną się biegi dziecięce pod nazwą „Bajteli i Beboki”.

Młodszy uczestnicy będą mogli wziąć udział w sportowej zabawie nawiązującej do śląskiej legendy. Organi-

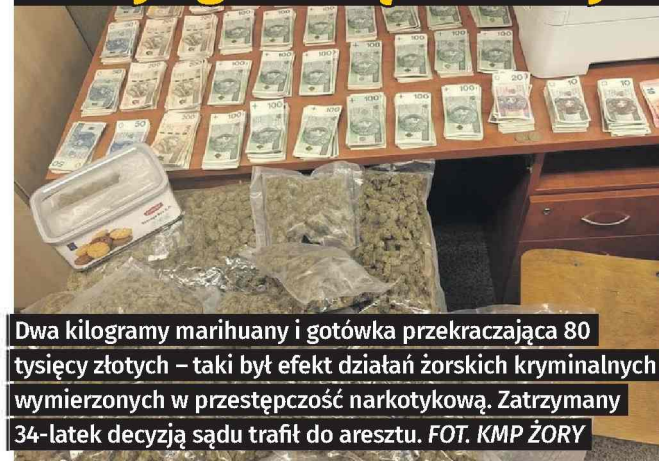
zatorzy chcą w ten sposób połączyć aktywność fizyczną z regionalnym charakterem imprezy.

Zapisy już trwają

„ŚCIGOMY BEBOKA 12H” odbędzie się 10 października na Górze Świętego Wawrzyńca w Orzeszu. Początek biegu i nordic walking zaplanowano na godzinę 7.00, natomiast zawody dziecięce wystartują o 10.00.

Zapisy prowadzone są przez internet w serwisie Maratończyk Pomiar Czasu.

Zamiast ciastek policjanci odkryli gotówkę i narkotyki



Dwa kilogramy marihuany i gotówka przekraczająca 80 tysięcy złotych – taki był efekt działań żorskich kryminalnych wymierzonych w przestępczość narkotykową. Zatrzymany 34-latek decyzją sądu trafił do aresztu. FOT. KMP ŻORY

Mężczyźnie, u którego kryminalni znaleźli spory zapas zabronionych substancji wraz z pokaźną sumą pieniędzy, grozi aż 10 lat więzienia. Póki co 34-latek trafił do aresztu tymczasowego.

Towar wart 100 tysięcy złotych

Do zatrzymania doszło we wtorek, 15 września. Jak informuje Komenda Miejska Policji w Żorach, funkcjonariusze prowadzili działania wymierzone w przestępczość narkotykową.

Śledczy przeszukali dwie lokalizacje. W ich trakcie znaleźli ponad 2 kilogramy marihuany oraz gotówkę w wysokości przekraczającej 80 tysięcy złotych.

Według szacunków policji wartość znalezionych narkotyków na czarnym rynku może wynosić około 100 tysięcy złotych. Marihuana

została przekazana do dalszych badań, a pieniądze będą stanowiły materiał dowodowy w prowadzonym postępowaniu.

Nawet 10 lat kary

34-latek został zatrzymany i doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut posiadania znacznej ilości środków odurzających. Na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec niego tymczasowy areszt.

Za posiadanie znacznej ilości środków odurzających grozi kara grzywny oraz pozbawienia wolności do 10 lat.



Fot. Agnieszka Kaźmierczak/arch. Nowiny.pl | Zdjęcie ilustracyjne

zyskiem się nie podzieliła

I chude lata nadeszły.

Dekoniunktura nastąpiła szybciej, niż można było przypuszczać

Jeszcze w 2023 roku Grupa JSW pozostawała na plusie, choć jej zysk netto spadł do niespełna 1 mld zł. W 2024 roku sytuacja gwałtownie się pogorszyła – grupa odnotowała 7,28 mld zł straty netto. Rok 2025 przyniósł kolejną stratę, tym razem 6,25 mld zł.

Wraz z pogarszaniem się sytuacji JSW zaczęła coraz intensywniej sięgać po pieniądze odłożone w fundu-

szu stabilizacyjnym.

Tylko w 2025 roku zarząd wyraził zgodę na umorzenie certyfikatów FIZ o łącznej szacowanej wartości 3,88 mld zł.

Efekt widać w liczbach.

Na koniec 2022 roku aktywa netto funduszu wynosiły niemal 4,9 mld zł. Na koniec 2025 roku zostało 101,2 mln zł, a na 31 marca 2026 roku – 102 mln zł (netto).

Dziś JSW szuka pieniędzy gdzie indziej

Obecne realia są niemal odwrotnością tych z 2022 i 2023 roku. 17 sierpnia

2026 roku zarząd JSW zdecydował o złożeniu do Agencji Rozwoju Przemysłu wniosku o pożyczkę do kwoty 1,066 mld zł. Finansowanie miałyby zastąpić planowaną wcześniejszą sprzedaż akcji i udziałów spółek zależnych.

Na początku września ZUS zgodził się również na rozłożenie na raty części zobowiązań JSW z tytułu składek.

Spółka prowadzi równocześnie restrukturyzację. W zaktualizowanym 8 września 2026 roku Planie Techniczno-Ekonomicznym założono odejście 4248

pracowników w ramach instrumentów osłonowych. JSW szacuje, że ograniczy to w 2026 roku koszty wynagrodzeń wraz z narzutami o około 272 mln zł.

To właśnie w takich okolicznościach kończy się spór dotyczący pieniędzy zarobionych w zupełnie innej epoce finansowej spółki.

Po ponad trzech latach zapadł prawomocny wyrok

9 września 2026 roku JSW poinformowała o ostatecznym rozstrzygnięciu.

Sąd Apelacyjny w Katowicach oddalił pozew

akcjonariusza dotyczący uchwały nr 7 z 16 czerwca 2023 roku. Wyrok w sprawie o sygnaturze V Aga 143/25 jest prawomocny.

Tym samym zakończyła się trwająca ponad trzy lata próba podważenia decyzji, zgodnie z którą cały ponad 7,1-miliardowy zysk JSW za 2022 rok pozostał w spółce zamiast zostać przeznaczony na dywidendę.

Historia zatoczyła przy tym znamienne koło.

Gdy zaczynał się spór, JSW miała za sobą jeden z najlepszych finansowo okresów w swojej historii, ponad 7 mld zł jednostko-

wego zysku i prawie 5 mld zł w funduszu mającym chronić ją przed dekoniunkturą.

Kiedy zapada prawomocny wyrok, tłuste lata są już wspomnieniem. Po miliardowej poduszce została niewielka część, dwa kolejne lata przyniosły grupie wielomiliardowe straty, a JSW zabiega o pożyczki, rozkłada zobowiązania na raty i prowadzi restrukturyzację.

Wojciech Żołneczek

Zaledwie pół godziny jazdy samochodem od Żor może powstać reaktor jądrowy

Plan budowy małego reaktora modułowego (SMR) na terenie obecnej elektrowni w Dzieńmorowicach (Dětmarovice) w Kraju Morawsko-Śląskim, w bezpośrednim sąsiedztwie granicy z Polską, skłonił posłankę Gabrielę Lenartowicz do zadania pytań o inwestycję.

Czeskie plany jądrowe źródłem niepokoju

Spółka ČEZ AS wskazała Dzieńmorowice jako jedną z preferowanych lokalizacji dla budowy małych reaktorów modułowych w Republice Czeskiej. Planowana inwestycja ma zostać zrealizowana około 2035 roku. „Lokalizacja przedsięwzięcia – zaledwie kilkaset metrów od granicy z Polską (ziemia wodzisławska) oraz w sąsiedztwie rzeki Olzy – budzi uzasadnione zainteresowanie i obawy mieszkańców oraz samorządów województwa śląskiego, w szczególności powiatów raciborskiego, wodzisławskiego i cieszyńskiego” – argumentuje poseł Gabriela Lenartowicz z Koalicji Obywatelskiej.

Jak wskazała posłanka,

obawy te dotyczą przede wszystkim bezpieczeństwa jądrowego, potencjalnego oddziaływania na środowisko i zapewnienia rzeczywistego udziału strony polskiej w procedurach konsultacyjnych.

W celu ustalenia szczegółów projektu, posłanka Gabriela Lenartowicz skierowała do Ministerstwa Klimatu i Środowiska konkretne pytania, na które odpowiedzi udzielił wiceminister Mikołaj Dorożała.

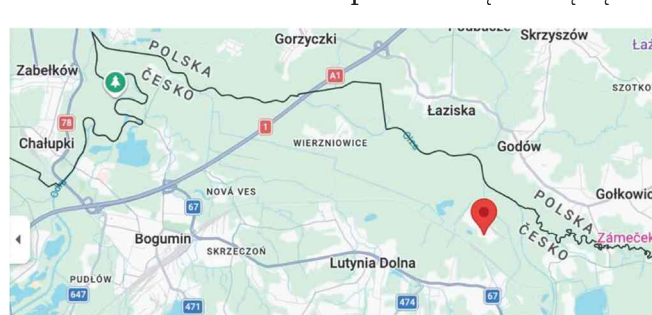
– Jaki jest aktualny stan wiedzy Ministerstwa Klimatu i Środowiska na temat planowanej inwestycji SMR w Dzieńmorowicach (w zakresie technologii, mocy reaktora i liczby bloków)?

– Na obecnym etapie Minister Klimatu i Środowiska ani podległy mu Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska biorący udział w postępowaniach w sprawie transgranicznego oddziaływania na środowisko – nie dysponują szczegółowymi informacjami.

– Czy strona czeska przekazała stronie polskiej informacje dotyczące przy-

gotowania tej inwestycji?

– Z oficjalnych informacji wynika, że Dětmarovice nie są traktowane jako lokalizacja preferowana do wdrożenia SMR, a jedynie jako potencjalna.



■ Potencjalna lokalizacja reaktora jądrowego w czeskiej elektrowni. FOT. MATERIAŁY PRASOWE

– Czy planowana inwestycja będzie objęta procedurą transgranicznej oceny oddziaływania na środowisko zgodnie z przepisami prawa Unii Europejskiej?

– W przypadku realizacji przedsięwzięcia w lokalizacji Dětmarovice, również należy oczekiwać przeprowadzenia postępowania w sprawie transgranicznego oddziaływania na środowisko.

– W jaki sposób Rząd Rzeczypospolitej Polskiej

zamierza zapewnić udział polskich samorządów, organizacji społecznych oraz mieszkańców terenów przygranicznych w procedurze konsultacyjnej?

– Po wszczęciu procedury przez stronę czeską będzie

możliwość zapoznania się z dokumentacją postępowania oraz składania do niej uwag i wniosków przez organy administracji, samorządy, organizacje pozarządowe oraz społeczeństwo strony narażonej.

– Czy Ministerstwo prowadzi lub planuje prowadzić współpracę z Państwową Agencją Atomistyki oraz właściwymi organami Republiki Czeskiej w zakresie monitorowania przygotowania tej inwestycji oraz

oceny jej wpływu na bezpieczeństwo mieszkańców terenów przygranicznych?

– GDOŚ prowadzi stałą współpracę z Państwową Agencją Atomistyki w zakresie oceny wpływu planowanych obiektów jądrowych na środowisko oraz zdrowie ludzi. GDOŚ, jako organ właściwy w sprawach ocen oddziaływania na środowisko, w tym w kontekście transgranicznym, pozostaje w stałym kontakcie ze swoimi odpowiednikami w MŚ RCZ w sprawach przedsięwzięć planowanych w pobliżu granicy polsko-czeskiej, w tym budowy obiektów jądrowych.

– Czy zostanie przygotowana analiza potencjalnego wpływu planowanej inwestycji na środowisko po stronie polskiej, w tym na zasoby wodne, jakość powietrza, obszary chronione oraz bezpieczeństwo ludności?

– Przeprowadzenie szczegółowych analiz będzie możliwe po wszczęciu procedury oceny oddziaływania na środowisko w kontekście transgranicz-



■ Posłanka Gabriela Lenartowicz zapytała w resorcie klimatu i środowiska o inwestycję w energetykę jądrową po stronie czeskiej. FOT. MATERIAŁY PRASOWE

nym przy udziale strony polskiej.

– Czy Ministerstwo planuje bieżące informowanie mieszkańców oraz samorządów województwa śląskiego o przebiegu procedur związanych z planowaną inwestycją oraz o działaniach podejmowanych przez stronę polską?

– W przypadku rozpoczęcia postępowania w sprawie transgranicznego oddziaływania na środowisko informacje o przebiegu procedury będą udostępniane w publicznie dostępnych wykazach oraz w ramach procedury udziału społeczeństwa. Mariusz Weidner

Cena dyni nie zmieniła się

„Trzeba mieć swój sposób na sprzedaż”

Zaczął się od poletka 30 na 30 metrów

Trzy złote za kilogram dyni można było dostać pięć lat temu. Dziś Andrzej Słupik sprzedaje ją w tej samej cenie. W międzyczasie wzrosły jednak koszty produkcji i utrzymania gospodarstwa. Rolnik z Czuchowa nie poszedł więc w hurt. Około 1,5 hektara dyni sprzedaje bezpośrednio z gospodarstwa, a klientów przyciąga nie tylko różnorodnością odmian, ale także tym, że mogą zobaczyć, skąd pochodzi kupowany przez nich plon.

Andrzej Słupik gospodaruje na około 3,15 ha. Około 1,5 ha zajmują dynie. W dobrym roku z hektara może zebrać około 30 ton. Zamiast szukać odbiorcy hurtowego, większość plonu sprzedaje bezpośrednio w gospodarstwie. I właśnie na tym polega jego pomysł na dyniowy biznes.

Początek nie wyglądał jak plan na rozwój gospodarstwa. Słupik wcześniej zajmował się przede wszystkim uprawą zbóż. Kiedyś zasiał jednak więcej dyni i plon okazał się większy, niż był w stanie wykorzystać.

– Były takie lata, że zasiałem więcej dyni i bardzo dobrze obrodziła. Nie miałem co z tym zrobić, więc wpadłem na pomysł, żeby zrobić taką małą sprzedaż połączoną z możliwością odwiedzania gospodarstwa – wspomina.

Pierwsze poletko miało około 30 na 30 metrów. Przygotował miejsce, wystawił dynie i zaczął je sprzedawać. Pomogło to, czego nie trzeba było wpisywać do biznesplanu: poczta pantoflowa i internet. Klienci zaczęli polecać miejsce kolejnym osobom. Z czasem niewielkie poletko przestało wystarczać.

Dziś dynie zajmują około połowy hektara więcej niż w początkach, a w gospodarstwie pojawiło się wiele odmian. Są m.in. Bambino, dynia makaronowa, prowansalska, Hokkaido, pizmowa, pudrowa, hallo-



■ Andrzej Słupik na swoim polu w Czuchowie. W gospodarstwie pomaga mu żona Alina oraz syn Łukasz. To rodzinna praca, od uprawy dyni po przygotowanie ich do sprzedaży. FOT. AGNIESZKA CZERW (3)

weenowa oraz bezłupinowa Olga. Ta ostatnia przyciąga klientów, którzy szukają przede wszystkim pestek. Wśród dyni ozdobnych Słupik ma około pięciu różnych odmian.

To właśnie różnorodność

jest jednym z powodów, dla których klienci wracają.

– Dużo osób lubi takie nietypowe odmiany, których nie można kupić wszędzie – mówi gospodarz.

Do Czuchowa przyjeżdżają nie tylko mieszkańcy najbliższej okolicy. Byli tu klienci z Katowic i innych części Śląska, a także goście z Czech i Ukrainy.

30 ton z hektara. I prawie wszystko znika na miejscu

Przy dobrym roku Słupik zakłada plon na poziomie około 30 ton z hektara.

Co dzieje się z takim plonem?

– Wystawiam dynie na sprzedaż tutaj na miejscu. Przygotowuję je na paletach, na wystawkach i ludzie przyjeżdżają. Praktycznie większość sprzedaje – mówi.

W ubiegłym roku zostało około 500 kg. Dynie nie trafiły jednak na śmietnik. Słupik rozdał je znajomym jako karmę dla zwierząt.

Cena również pokazuje, z czym mierzy się niewielki producent.

– Pięć lat temu sprzedawałem po około 3 złote za kilogram i teraz też sprzedaję po 3 złote. Przy tej inflacji i wszystkich kosztach można powiedzieć, że cena praktycznie się nie zmieniła – mówi.

Rynek ustala swoje warunki. Raz popyt jest większy, innym razem dyni jest dużo i ceny spadają. Znaczenie mają także ceny w marketach i na bazarach.

Słupik nie zdecydował się jednak na sprzedaż hurtową.

– Do hurtu trzeba by mieć naprawdę duże ilości. Mówimy o dziesiątkach tysięcy sztuk dyni – tłumaczy.

Małe gospodarstwo musi liczyć inaczej

Przy niewielkim areale liczy się nie tylko wiel-

kość produkcji, ale przede wszystkim sposób jej sprzedaży. Słupik gospodaruje na 3,15 ha. Część ziemi przeznaczona pod zboże, część pod dynie, są też pastwiska. Zboże ma dodatkowe zastosowanie: potrzebna jest słoma, a część trafia również na paszę dla kur.

Gospodarz stosuje zmianowanie. W jednym roku na danym polu rośnie zboże, w kolejnym dynia. To pozwala mu wykorzystywać ziemię w różny sposób i nie opierać całego gospodarstwa na jednej uprawie.

Przy dyniach liczy się również odpowiedni dobór nasion. Słupik nie chce oszczędzać na tym elemencie produkcji. Jak mówi, około 500 nasion z dobrego źródła może kosztować około 600 zł. Tańsze oferty można znaleźć za około 400 zł, ale gospodarz ma za sobą doświadczenie z nasionami, z których niemal nic nie wyrosło.



■ Alpaki przyciągają odwiedzających, dzięki czemu łatwiej jest znaleźć odbiorców plonów

ę od kilku lat

– Nie warto kupować najtańszych, bo można się zawieść. Trzeba brać z dobrych firm – podkreśla. Sam korzysta m.in. z nasion sprowadzanych z Holandii przez znajomego hodowcę.

Od wysiewu do zbioru mija około 100 dni. Siew przypada zazwyczaj między 10 a 15 maja, a zbiory rozpoczynają się we wrześniu. Różne odmiany dojrzewają w różnym czasie i nie wszystkie trzeba zbierać w tym samym momencie.

Dynia potrzebuje przestrzeni, ale także właściwego nawożenia

Ślupik zwraca uwagę także na odległość pomiędzy różnymi odmianami. W jego gospodarstwie część białych dyń rośnie około trzech kilometrów dalej. Przy produkcji nasiennej istotne jest ograniczanie możliwości krzyżowania się odmian. Gospodarz przyjmuje około 500 metrów odległości między różnymi odmianami.

W nawożeniu wykorzystuje natomiast obornik pochodzący od alpaki: – Nie ma za dużo azotu, a ma potas i fosfor, czyli to, czego dynia potrzebuje – wyjaśnia.

Jak mówi, obornik kurzy jest dla dyni zbyt mocny. Przy zbyt dużej ilości azotu roślina może mocno rozwijać część zieloną kosztem owoców. Przy samej uprawie dyni nie stosuje oprysków. Do prac wykorzystuje

dwie traktory, w tym mniejszy, który może poruszać się między rzędami. Ma również glebogryzarkę i sprzęt potrzebny do pielęgnacji upraw.

Po zbiorze dynie można przechowywać, choć wiele zależy od odmiany. Część dojrzewa wcześniej, pod koniec września lub na początku października, inne później. Odpowiednio przechowywane mogą długo zachować trwałość.

Alpaki nie są tylko atrakcją

Przy gospodarstwie są również alpaki. Ceny młodych, jak mówi Ślupik, spadły w porównaniu z okresem, kiedy zwierzęta pojawiły się w gospodarstwie. Nie oznacza to jednak, że stały się niepotrzebnym elementem. Dla odwiedzających są dodatkowym powodem, żeby zatrzymać się w gospodarstwie. Można kupić karmę i nakarmić zwierzęta. Z punktu widzenia gospodarstwa alpaki dostarczają także obornika wykorzystywanego przy uprawie dyni.

Ze strzyżonej wełny rodzina robi również kołdry i poduszki. Nie jest to jednak regularna działalność handlowa. Pierwsze kołdry powstały dla rodziny, później znajomi zaczęli pytać o możliwość przygotowania podobnych.

W ten sposób kilka pozornie różnych elementów gospodarstwa zaczyna się ze sobą łączyć: alpaki przy-

ciągają odwiedzających, ich obornik trafia na pole, a sprzedaż bezpośrednia pozwala znaleźć odbiorców dla plonu.

Nie chodzi tylko o dynie

Ślupik nie ukrywa, że na większą skalę z takiego gospodarstwa trudno byłoby utrzymać się wyłącznie ze sprzedaży dyni. – U mnie to jest bardziej takie gospodarstwo rodzinne, trochę hobby, ale też sposób na utrzymanie pól – mówi.

Podobnie patrzy na zboże. Przy jednym czy dwóch hektarach pszenicy trudno mówić o dużym dochodzie. Przy produkcji na większą skalę potrzebne są dziesiątki, a czasem setki hektarów, żeby ekonomia takiej produkcji zaczęła wyglądać inaczej.

Dlatego w Czuchowie zamiast jednej specjalizacji jest kilka źródeł wykorzystania ziemi. Zboże, dynie, pastwiska, kury, alpaki i przede wszystkim sprzedaż bezpośrednia. Dyniowe Pole, które dziś przyciąga klientów z różnych części Śląska, zaczęło się przecież od nadwyżki plonu na poltku o wymiarach 30 na 30 metrów.

W sezonie jesiennym gospodarstwo przy ul. Gliwickiej 5a w Czuchowie jest otwarte dla odwiedzających. Miejsce działa sezonowo, przede wszystkim we wrześniu i październiku.

Agnieszka Czerw



■ Pan Andrzej postawił na sprzedaż bezpośrednią swoich produktów

Ponad 3300 pracowników PGG skorzystało z osłon. Kto dostaje 170 tys. zł odprawy, a kto może przejść na płatny urlop?

Jednorazowa odprawa w wysokości 170 tys. zł albo płatny urlop przed emeryturą – z tych rozwiązań korzystają pracownicy Polskiej Grupy Górniczej. Spółka podała, ile osób objął program do końca sierpnia. Wyjaśniamy też, komu przysługują poszczególne świadczenia.

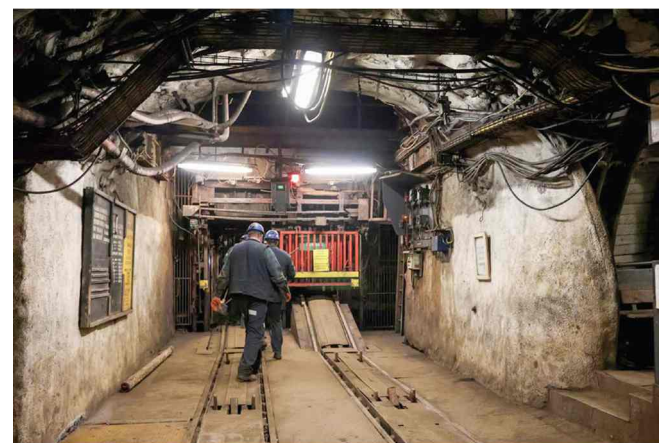
Do końca sierpnia 2026 roku z programu osłonowego w Polskiej Grupie Górniczej skorzystało łącznie 3344 pracowników. Jak informuje spółka, na urlopy górnicze przeszło 2329 osób, a kolejne 174 skorzystały z urlopów dla pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla. Jednorazowe odprawy pieniężne otrzymało 841 pracowników.

Liczba osób objętych programem rośnie. W porównaniu z końcem czerwca na urlopy górnicze przeszło kolejnych 575 pracowników, a liczba korzystających z odpraw zwiększyła się o 135. Urlopy dla pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla zaczęto realizować w lipcu.

Płatny urlop dla osób zbliżających się do emerytury

Urlop górniczy jest przeznaczony dla uprawnionych pracowników zatrudnionych pod ziemią, którym do emerytury pozostało nie więcej niż pięć lat. Mogą oni zakończyć wykonywanie pracy i przez okres urlopu otrzymywać świadczenie w wysokości 80 proc. wynagrodzenia obliczanego według zasad przewidzianych dla urlopu wypoczynkowego.

Przy wyliczaniu świadczenia uwzględnia się również określone dodatki, m.in. odpowiednią część nagrody barbórkowej, rocznej i jubileuszowej oraz wynagrodzenie za nadgodziny.



■ Jedni odchodzą z PGG z odprawą w wysokości 170 tys. zł, inni korzystają z urlopu górniczego i czekają na emeryturę. Spółka podała, ilu pracowników objęto już programem osłonowym i jak przebiega jego realizacja. FOT. PGG

Wysokość wypłaty zależy więc od zarobków danego pracownika. Świadczenie nie podlega waloryzacji.

Podobne rozwiązanie przewidziano dla pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla. W ich przypadku warunkiem jest pozostawanie nie więcej niż czterech lat do emerytury. Podczas urlopu również otrzymują 80 proc. wynagrodzenia obliczanego na zasadach określonych w przepisach.

Ważne jest również to, że osoba korzystająca z jednego z tych urlopów traci prawo do niego, jeśli w tym czasie podejmie zatrudnienie w przedsiębiorstwie górniczym.

Kto może otrzymać 170 tys. zł odprawy?

Jednorazowa odprawa pieniężna wynosi 170 tys. zł netto i jest zwolniona z podatku dochodowego. Nie przysługuje jednak każdemu pracownikowi, który chce odejść z kopalni.

Z tego rozwiązania mogą skorzystać osoby, które nie mają uprawnień do urlopu górniczego ani urlopu dla pracowników przeróbki mechanicznej węgla, a jednocześnie spełniają warunek dotyczący stażu pracy:

– pracownicy zatrudnieni na powierzchni, w tym w zakładach przeróbki me-

chanicznej węgla, muszą mieć co najmniej trzy lata stażu w przedsiębiorstwie górniczym;

– pracownicy zatrudnieni pod ziemią muszą mieć co najmniej trzy lata stażu pracy pod ziemią w przedsiębiorstwie górniczym.

Warunkiem otrzymania odprawy jest rozwiązanie umowy o pracę za porozumieniem stron. Zgodnie z zasadami programu osoba, która skorzysta z tego świadczenia, nie będzie mogła wrócić do pracy w górnictwie.

Do końca roku zatrudnienie ma zmniejszyć się o 4300 osób

PGG zakłada, że w całym 2026 roku zatrudnienie w spółce zmniejszy się łącznie o około 4300 osób. Około 3600 pracowników ma odejść w ramach programów osłonowych, a pozostali przejdą na emeryturę.

Spółka podkreśla, że odejścia muszą być planowane z uwzględnieniem potrzeb poszczególnych zakładów, tak aby kopalnie i pozostałe jednostki mogły nadal funkcjonować. Program jest realizowany na podstawie znowelizowanej ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego oraz zapisów umowy społecznej dla górnictwa. (ż)

Rok temu po raz pierwszy trafiłem na festiwal Metal!!! organizowany na Zamku Śląskoostrawskim. Wróciłem wtedy z tekstem pod dość prowokacyjnym tytułem „Dlaczego w Czechach się da, a u nas niekoniecznie?”. Pisałem o punktualności, sprawnej i nienachalnej ochronie, dwóch scenach, dobrej organizacji i atmosferze, której nie da się stworzyć samym budżetem. Minął rok i pojawiła się naturalna potrzeba sprawdzenia, czy pierwsze wrażenie nie było przypadkiem. Nie było. Metal!!! ponownie pokazał, że jego największym atutem pozostaje połączenie muzyki, miejsca i skali wydarzenia. Festiwal nie próbuje udawać kilkudziesięciotysięcznej imprezy i właśnie dzięki temu zachowuje własny charakter.

Zamek, który jest częścią festiwalu

Slezskoostravský hrad daje organizatorom coś, czego nie zapewni nawet najlepiej zagospodarowane festiwalowe pole. Dwie sceny znajdują się blisko siebie, ale funkcjonują w dwóch zupełnie różnych przestrzeniach. Jedna stoi na utwardzonej części zamku, w otoczeniu murów i zabudowań, druga znajduje się w części zielonej, otoczonej trawą. Przejście pomiędzy nimi zajmuje zaledwie około dwóch minut. Muzyka trwa więc po obu stronach zamku, zmienia się przede wszystkim otoczenie.

Przy jednej scenie dominują kamień, bruk i zamkowe mury, przy drugiej zieleń i bardziej swobodna przestrzeń. W tej części można było usiąść na trawie, odpocząć na leżaku, porozmawiać, a chwilę później znów znaleźć się pod sceną.

Tegoroczna pogoda tylko podkreśliła charakter tego miejsca. Było słonecznie, ciepło i niemal letnio. Przygotowane przez organizatorów dwa zadaszone miejsca do siedzenia bardziej chroniły przed słońcem niż przed deszczem. Dodatkowa przestrzeń pojawiła się również na tarasie, gdzie ustawiono stoły i ławy.

Wielkie festiwale mogą oferować ogromne sceny,

telebimy i dziesiątki tysięcy uczestników, ale trudno na nich znaleźć tak naturalne połączenie dwóch zupełnie odmiennych przestrzeni koncertowych, oddalonych od siebie o dwie minuty spaceru.

Zamek ma przy tym własne drobiazgi, które z czasem zaczynają należeć do wspomnień z festiwalu równie mocno jak koncerty. W dawnej studni spokojnie pływają dwa żółwie, kilkadziesiąt metrów dalej trwa metalowy występ. Przy jednej scenie ściana gitar i tłum, przy drugiej za chwilę zaczyna się kolejny koncert, pomiędzy nimi ludzie siedzą na trawie, jedzą, rozmawiają albo uczestniczą w spotkaniach.

Ten kontrast brzmi dziwnie tylko na papierze. Na miejscu wszystko do siebie pasuje. Zamek nie jest efektowną dekoracją ustawioną za sceną. Jest częścią tego festiwalu.

Metalowa różnorodność przez dwa dni

Muzycznie trudno było narzekać na brak różnorodności. Piątek należał kolejno do Chorá doba, Bloody Obsession, Sick Sinus Syndrome, Macocha, Nel Buio, Insanity Alert, Mastic Scum, Monuments Of Misanthropy, Hellripper, Taake, Benighted, Sarcophago i Cult Of Fire.

Sobota przyniosła Soul Massacre, See You In Hell, Czern, Refore, King Parrot, Exorcizphobia, E Force, General Surgery, Sigh, Darkness, Haemorrhage, Decapitated, Seth, Vomitory, Suicidal Angels i 1349.

W efekcie przez dwa dni można było przechodzić od black metalu i death metalu przez thrash aż po grindcore, słuchając zespołów z różnych części Europy i świata.

Oficjalny przewidywał także występ Atrocitiy, ale zespół zaledwie kilka godzin przed koncertem poinformował, że z powodów zdrowotnych nie pojawi się w Ostrawie. Exorcizphobia oraz E Force, które miały wystąpić we wspólnym secie, dostały w tej sytuacji możliwość zagrania pełnych koncertów.

Sama lista nazw dobrze pokazuje skalę tegorocz-

Byłem na Metal!!! w Ostrawie

Ten festiwal pokazuje, że mniej czasem znaczy więcej

nej edycji, choć na miejscu wcale nie miało się poczucia uczestnictwa w przerośniętym wydarzeniu.

Punktualność zamiast chaosu

Punktualność ponownie pozostawała jednym z elementów, które zwracają uwagę już po kilku godzinach. Program nie jest tutaj luźną sugestią. Koncerty rozpoczynają się zgodnie z harmonogramem, publiczność płynnie przechodzi pomiędzy scenami, kolejne występy tworzą jeden ciąg.

Brak długich przestojów ma ogromne znaczenie podczas wydarzenia trwającego wiele godzin. Właśnie sytuacja z Atrocitiy pokazała, jak sprawnie organizatorzy potrafią reagować na wydarzenia, których nie da się przewidzieć.

Wszystko było już przygotowane, organizatorzy mieli nawet ruszać na lotnisko po muzyków. Program trzeba było przebudować praktycznie w ostatniej chwili, a cały harmonogram nie rozsypał się przy tym jak domino.

Takie sytuacje pokazują jakość organizacji znacznie lepiej niż dzień, podczas którego wszystko odbywa się dokładnie według wcześniejszego planu.

Nie tylko koncerty. Metal ma swoją dyskusję

Muzyka pozostaje centrum Metal!!!, jednak organizatorzy coraz wyraźniej budują wokół niej coś więcej.

Tegoroczny METalk!!! kontynuował pomysł, który zwrócił moją uwagę już podczas poprzedniej edycji. Spotkania prowadziła Gabriela Stašová, a tematy zdecydowanie wykaczały poza klasyczne rozmowy o nowych płytach i koncertach.

Pojawiły się dyskusje o przyszłości undergroundu w czasach TikToka, Spotify i al-

gorytmów, o miejscu kobiet w metalu, mediach metalowych, zinach i komercyjnych magazynach, kultowych okładkach płyt oraz granicach swobody ich twórców.

Szczególnie ciekawie zabrzmiała rozmowa poświęcona związkowi ciężkiej muzyki z postindustrialnym krajobrazem. Huty, kopalnie, osiedla robotnicze, opuszczone obiekty przemysłowe i przemiana całego regionu tworzą przecież naturalne tło zarówno dla Ostrawy, jak i znacznej części polskiego Śląska.

Pytanie o wpływ miejsca, w którym dorastają muzycy, na ich brzmienie, tematykę i tożsamość nie było tutaj akademicką abstrakcją. Wystarczy spojrzeć poza zamkowe mury.

METalk!!! nie wygląda przy tym jak sztucznie doklejony program edukacyjny. Stanowi część festiwalu i traktuje jego publiczność jak ludzi zainteresowanych nie tylko samym dźwiękiem, ale także kulturą, z której ta muzyka wyrasta.

Festiwal to także odpoczynek

Gastronomia również nie sprowadzała się do jednej kiełbasy i frytek. Langosze, belgijskie frytki, burgery, curry, dania z ryżem, quesadilla, tofu, falafel, seitan i inne propozycje dawały wybór wystarczający na długi festiwalowy dzień.

Znaczenie takich rzeczy docenia się szczególnie po wielu godzinach spędzonych na terenie imprezy. Podobnie jak możliwość usiadnięcia, znalezienia kawałka trawy, skorzystania z zadaszenia czy zwyczajnego odpoczynku między koncertami.

Dobre wrażenie ponownie pozostawiała ochrona. Personel był obecny i reagował tam, gdzie było to potrzebne, jednocześnie nie budując atmosfery nieustannej

kontroli.

Przyjazne podejście nie kolidowało z bezpieczeństwem. Nienachalność, spokój i szacunek wobec uczestników po raz drugi okazały się jednym z tych elementów organizacji, które łatwo uznać za oczywiste, dopóki nie trafi się na imprezę, gdzie wygląda to zupełnie inaczej.

Mała przestrzeń, wielka energia

Największą energię Metal!!! daje jednak bliskość wszystkiego, co dzieje się przez te dwa dni. Te same osoby spotyka się pod sceną, przy stoisku z jedzeniem, podczas METalk!!!, na trawie czy kilka godzin później przy drugim koncercie.

Muzycy, organizatorzy, dziennikarze i publiczność poruszają się po tej samej stosunkowo niewielkiej przestrzeni. Zamiast anonimowego koncertowego miasteczka powstaje na dwa dni niewielka metalowa społeczność.

Ogrom energii nie wynika z liczby uczestników, lecz z zagęszczenia ludzi, muzyki i wydarzeń na terenie, który da się przejść bez planowania półgodzinnej wyprawy pomiędzy scenami.

Pytanie z poprzedniego roku ma odpowiedź

Ubiegłoroczne pytanie

„dlaczego

w Czechach się da, a u nas niekoniecznie?” po drugiej wizycie wymaga już pewnej korekty.

Polska ma świetne festiwale i bardzo dobrych organizatorów. Ostrawa przypomina jednak, że rozwój imprezy nie musi polegać na nieustannym zwiększaniu jej skali.

Większa scena, kolejny telebim i następne tysiące ludzi nie zawsze oznaczają lepszy festiwal. Czasami większą wartością jest zachowanie charakteru miejsca, kontaktu między ludźmi i zwyczajnej wygody uczestnika.

Metal!!! potrafi wykorzystać zamek zamiast traktować go wyłącznie jako efektowne tło. Potrafi zestawić ciężką muzykę z zielenią i leżakami, koncert z dyskusją, kilkanaście godzin programu z poczuciem, że nadal jest się uczestnikiem wydarzenia, a nie elementem wielkiego festiwalowego przemysłu.

Rok temu wracałem z Ostrawy z pytaniem. Tegoroczna edycja przyniosła już odpowiedź. Warto tam wracać.

Mirosław Górka



■ Tysiące uczestników, wielkie sceny i festiwalowe miasteczka? Metal!!! w Ostrawie wybrał inną drogę. W murach Slezskoostravský hrad stworzył wydarzenie, w którym muzyka, miejsce i ludzie tworzą jedną całość. FOT. MIROSLAW GÓRKA

Prokurator generalny ogłosił zarzut Michałowi Wosiowi: przekroczył uprawnienia i nie dopełnił obowiązku. Woś: zarzut wyssany z palca

Prokurator Waldemar Żurek uznał, że Woś jako funkcjonariusz publiczny, wiceminister w resorcie sprawiedliwości odpowiedzialny za Służbę Więzienną działał ze szkodą dla interesu publicznego. Sprawa dotyczy wydawania decyzji i postanowień administracyjnych oraz wewnętrznych aktów normatywnych dotyczących Służby Więziennej. Poseł i zarazem szef struktur PiS w naszym regionie był przesłuchiwany w prokuraturze i nie przyznał się do zarzucanego mu czynu.

Krótkie odstępy czasu i z góry powzięty zamiar

15 września prokurator z zespołu prokuratorów do przeprowadzenia postępowań przygotowawczych związanych z niedopełnieniem obowiązków i przekroczeniem uprawnień

przez funkcjonariuszy publicznych – pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości i Służby Więziennej, ogłosił Michałowi W. (w komunikacie tak przedstawiono posła) zarzut popełnienia przestępstwa z art. 231 § 2 k.k. w zw. z art. 12 k.k.

Zarzut dotyczy przestępstwa przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariusza publicznego – sekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, dokonanego w krótkich odstępach czasu i ze z góry powziętym zamiarem – ze szkodą dla interesu publicznego oraz w celu osiągnięcia korzyści majątkowej i osobistej.

Prokurator: dostatecznie uzasadnione podejrzenie

Uprzednio postępowanie w tej sprawie prowadzone było przez Zespół Śledczy powołany w Prokuraturze

Regionalnej w Poznaniu. Obecnie kontynuowane jest w Prokuraturze Krajowej przez Zespół prokuratorów powołany na podstawie zarządzenia Prokuratora Generalnego z dnia 8 września 2026 r.

Dowody zgromadzone w sprawie pozwoliły na przyjęcie dostatecznie uzasadnionego podejrzenia, że Michał Woś w okresie od dnia 2 lutego 2021 r. do 7 listopada 2023 r. przekroczył uprawnienia i nie dopełnił obowiązków jako funkcjonariusz publiczny – sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, wykonujący stałe zastępstwo Ministra Sprawiedliwości w sprawach dotyczących Służby Więziennej oraz Inspektoratu Wewnętrznej Służby Więziennej, w tym w zakresie podpisywania decyzji i postanowień administracyjnych oraz wewnętrznych aktów normatywnych dotyczących Służby Więziennej.

Wyraził zgodę na pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej

Michał Woś jest posłem na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej X kadencji i z tego tytułu chroniony jest immunitetem parlamentarnym. Przedstawienie zarzutu posłowi warunkowane jest uzyskaniem zgody Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej. W związku ze skierowaniem przez prokuratora do Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej wniosku w tym przedmiocie, Michał W. w dniu 17 kwietnia 2026 r. złożył oświadczenie o wyrażeniu zgody na pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej za czyn objęty treścią wniosku. Oświadczenie to zostało uznane przez Komisję Regulaminową, Spraw Poselskich i Immunitetowych za formalnie prawidłowe.

Po ogłoszeniu zarzutu Michał Woś został przesłuchany w charakterze podejrzanego. Nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Dotychczas w postępowaniu status podejrzanego uzyskało łącznie 6 osób.

Woś ironizuje: „Znaleźli wielką zbrodnię”

Michał Woś uważa, że ogłoszony mu zarzut „jest wyssany z palca, bo ustawa przewiduje możliwość przyznania awansu w drodze nagrody (art. 169 ustawy o SW), a obecne kierownictwo MS i SW skorzystało z tego przepisu co najmniej 336 razy”. – Prokuratorzy Żurka nie znaleźli czasu na przesłuchanie Kacprzyka, wyjaśnienie afer Polnordu, Giertycha, Nowaka, sprowadzanie Kraka do Polski. Znaleźli za to wielką zbrodnię w ramach „rozliczeń”: „decyzję o awansowaniu podpułkownika na pułkow-



■ Zarzut wobec Michała Wosia dotyczy przestępstwa przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariusza publicznego – sekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. FOT. ARCH. NOWINY.PL

nika w służbie więziennej, który zbudował komórkę ds. walki z narkotykami w więzieniach” – przekazał na swoim profilu w „X” Michał Woś.

Michał Woś wyraził oficjalną zgodę na udostępnienie swego wizerunku i pełne nazwisko. – Waldemar Ż. ma to w nosie – podsumował polityk PiS. (ma.w)

REKLAMA

Kia Seltos.

Sprawdź ceny i wersje.



Movement that inspires




Kia Seltos łączy dynamiczny design z funkcjonalnością na co dzień. Oferuje wszystkie zalety kompaktowego SUV-a, wzbogacone o nowoczesne detale i zaawansowane technologie. Przestronne, nowoczesne wnętrze pełne rozwiązań wspierających jazdę tj. wyświetlacz head-up w połączeniu z pojemnym bagażnikiem o pojemności 536l i napędem AWD sprawiają, że Seltos sprawdzi się zarówno w mieście, jak i poza nim. Wejdź na www.kia.com lub odwiedź Twojego dealera Kia.

ETRANS

ul. Leśna 1, 43-170 Łaziska Górne
T: 32 32 57 411 | E: sprzedaz.etrans@kiamotors.pl | www.etrans.kia.pl

Gwarancja Kia obejmuje okres 7 lat od daty pierwszej rejestracji lub 150 000 km, w zależności od tego, co nastąpi wcześniej. Obowiązuje na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, w krajach Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG) oraz w Szwajcarii. Szczegółowe okresy gwarancji oraz jej warunki (np. dotyczące a-kumulatorów, powłoki lakierowej lub wyposażenia) określone są w książce gwarancyjnej. Więcej o 7-letniej gwarancji Kia na stronie www.kia.com.

Zużycie paliwa 6,6-7,5l/100 km, emisja CO₂ 149-169 g/km. Wartości zużycia paliwa i emisji CO₂ (cykl mieszany WLTP). Wartości zużycia paliwa i CO₂ (cykl WLTP) wynikają z wersji/wariantu pojazdu oraz z jego wyposażenia. Dane mają charakter porównawczy i zostały uzyskane na stanowisku pomiarowym zgodnie z wymaganiami Rozporządzenia (WE) /15/2007, uzupełnionego Rozporządzeniem Komisji 2017/1151. Wartości rzeczywiste mogą być inne w zależności od warunków i stylu jazdy.



JSW ma przetrwać, ale co dalej? Minister

Najpierw było pytanie, czy JSW przetrwa. Teraz coraz częściej pojawia się kolejne: jaka będzie ta spółka po kryzysie? Prawie rok po rozmowie Wojciecha Balczuna z Nowinami.pl minister ponownie mówi o strategicznym znaczeniu jastrzębskiej firmy, ale załoga i region czekają już nie tylko na deklaracje, lecz także na efekty zmian.

Jesienią 2025 roku sytuacja Jastrzębskiej Spółki Węglowej była jednym z najtrudniejszych tematów w polskim górnictwie. Ceny węgla koksowego spadały, spółka mierzyła się z presją kosztową, a pojawiały się pytania o jej dalszą przyszłość.

– W tej chwili JSW jest w sytuacji ekstremalnie trudnej, dlatego że mamy tak wielką dekoniunkturę.

Ceny węgla szorują po dnie – mówił wtedy Wojciech Balczun w rozmowie z Nowinami.pl i JastrzębiemOnline.

Jednocześnie minister podkreślał, że nie widzi scenariusza upadku spółki. – Ja tego sobie nie wyobrażam, nie przyjmuję takiego scenariusza do wiadomości. Uważam, że JSW musi przetrwać. Jest spółką strategiczną dla państwa, dla przemysłu obronnego, dla produkcji stali w Polsce – mówił.

Po prawie roku Balczun ponownie odniósł się do sytuacji JSW. W rozmowie z portalem Zero.pl powtórzył, że znaczenie spółki wynika przede wszystkim z roli węgla koksowego, który ma status surowca strategicznego – powiedział minister.

Jak wskazywał, chodzi o surowiec niezbędny dla produkcji stali. A stal jest potrzebna nie tylko trady-

cyjnemu przemysłowi, ale także sektorom związanym z transformacją energetyczną czy bezpieczeństwem państwa.

Od rekordowych lat do kryzysu

Balczun w obu rozmowach zwracał uwagę na charakterystyczną cechę JSW – silną zależność od cyklu koniunkturalnego.

W rozmowie z Nowinami.pl przypominał, że po wybuchu wojny w Ukrainie spółka korzystała z wyjątkowo dobrej sytuacji rynkowej.

Jak mówił, przychody JSW „skoczyły z roku na rok o kilkadziesiąt procent”, ale był to efekt wyjątkowych okoliczności, a nie trwała zmiana rynku.

W najnowszym wywiadzie dla Zero.pl ujął to krócej: JSW podlega silnej cykliczności – po tłustych latach zawsze przychodzi kryzys.

I właśnie z takim kryzysem spółka mierzy się obecnie.

Jak informowaliśmy w lipcu, po pierwszym półroczu 2026 roku JSW zwiększyła sprzedaż węgla energetycznego, ale jednocześnie spadła sprzedaż węgla koksowego i koksu. W pierwszych sześciu miesiącach grupa wydobyła 6,46 mln ton węgla, realizując 48,6 proc. rocznego planu.

Oszczędności i trudne decyzje

Jednym z najważniejszych tematów pozostaje ograniczanie kosztów.

Jak informowaliśmy we wrześniu, JSW zaktualizowała plan techniczno-ekonomiczny na 2026 rok. Liczba pracowników objętych programami osłonowymi pozostała na poziomie 4248 osób, ale zmniejszył się zakładany efekt finansowy tych działań. Wcześniej spółka szaco-

wała oszczędności na około 460 mln zł, obecnie jest to około 272 mln zł.

Balczun już rok temu podkreślał, że restrukturyzacja nie może polegać wyłącznie na cięciach. – Restrukturyzacja nie może być prowadzona kosztem ludzi pracy. Nie chodzi o cięcia dla samych cięć, tylko o przystosowanie spółki do realiów rynkowych – mówił w rozmowie z Nowinami.pl.

Jednocześnie wskazywał, że oszczędności powinny dotyczyć całej organizacji. – Nie można wymagać od pracowników dołowych poświęceń, jeśli po drugiej stronie nie ma analogicznej dyscypliny – mówił.

Co dalej z kopalniami JSW?

Jednym z najważniejszych pytań dotyczących przyszłości JSW pozostaje także kwestia poszczególnych kopalń. W ostatnich miesiącach szczególnie



■ Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, w rozmowie z Nowinami.pl i JastrzębiemOnline w 2025 roku mówił, że JSW musi przetrwać. Rok później ponownie odniósł się do przyszłości spółki w wywiadzie dla portalu Zero.pl. FOT. OQL

NAJLEPSZA MUZYKA • TWOJE LOKALNE WIADOMOŚCI • KONKURSY Z NAGRODAMI • NAJLEPSZA MUZYKA • TWOJE LOKALNE WI

JAKUB KONIŃSKI
OD ŚWITU DO POŁUDNIA
PN-PT OD 6:00 DO 12:00

RADEK SKOWRON
DRUGA ZMIANA
PN-PT OD 12:00 DO 18:00

KUBA KLYM
ELEKTRYCZNY WIECZÓR
PN-PT OD 18:00 DO 21:00

100,3 FM RACIBÓRZ
95,8 FM KRAPKOWICE
94,9 FM OLESNO
ONLINE WWW.VANESSA.FM

r mówi o przyszłości spółki

dużo uwagi poświęcano kopalni Knurów-Szczygłowice.

W rozmowie z portalem Zero.pl Wojciech Balczun odniósł się do pojawiających się scenariuszy dotyczących przyszłości tego zakładu. Jak mówił, analizowane były różne warianty, ale obecnie bardziej uzasadnione ekonomicznie ma być pozostawienie kopalni w strukturach Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

– Nie mamy tutaj doktrynalnego podejścia. Podchodzimy do tematu racjonalnie, opierając się na twardych danych – mówił minister aktywów państwowych w rozmowie z Zero.pl.

Jak podkreślał Balczun, decyzje dotyczące kopalni muszą uwzględniać nie tylko bieżącą sytuację rynkową, ale także zasoby, możliwości wydobywcze i znaczenie zakładów dla ca-

łej grupy.

Przyszłość kopalni JSW jest jednym z elementów szerszej dyskusji o tym, jak spółka ma funkcjonować w kolejnych latach. Z jednej strony musi ograniczać koszty i dostosować się do rynku, z drugiej – zachować potencjał wydobywczy węgla koksowego, który według ministra pozostaje surowcem strategicznym.

Lepsze ceny pomogą, ale nie rozwiążą wszystkiego

Balczun zwracał uwagę, że sytuacja na światowym rynku może w kolejnych miesiącach działać na korzyść JSW.

– Światowe kryzysy w łańcuchach dostaw podnoszą ceny węgla i JSW to odczuje – mówił w Zero.pl.

Jednocześnie zaznaczył, że spółka odczuje te zmiany z opóźnieniem, ze względu na sposób zawierania kontraktów.

KOMENTARZ – Samo przetrwanie to za mało. JSW potrzebuje planu na przyszłość

Prawie rok temu słyszeliśmy: „JSW musi przetrwać”. Dziś słyszymy bardzo podobny przekaz: spółka jest strategiczna, węgiel koksowy jest ważny, a bez trudnych decyzji się nie obejdzie. W międzyczasie pojawiły się programy odejść, oszczędności i pomoc państwa.

Tyle że dla ludzi z regionu sama obietnica przetrwania to jeszcze nie wszystko. Pracownicy nie napiszą strategii spółki, nie zdecydują o inwestycjach i nie wybiorą kierunku zmian. Mogą jedynie ponosić skutki decyzji podejmowanych wyżej. Dlatego teraz największa odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy za JSW odpowiadają – zarządzie, radzie nadzorczej i właścicielu.

Bo prawdziwym sprawdzianem nie będzie samo przetrwanie kolejnych miesięcy. Sprawdzianem będzie to, czy po przejściu przez kryzys JSW będzie inną, stabilniejszą spółką.

Wojciech Żołneczek

Przyszłość JSW zależy więc od dwóch rzeczy: sytuacji na rynku węgla koksowego oraz skuteczności zmian wewnątrz spółki. Rok temu minister mówił,

że JSW musi przetrwać. Dziś nadal podkreśla, że jej znaczenie strategiczne nie zmalało, ale droga do stabilności wymaga kolejnych trudnych decyzji. (żet)

Policjanci interweniowali w środku nocy

Nocne zgłoszenie o mężczyźnie, który miał oferować marihuanę przy jednym z bloków w Żorach, zakończyło się zatrzymaniem 41-lata. Policjanci znaleźli przy nim m.in. susz roślinny, wagę elektroniczną i młyneczek. Szybko okazało się, że to niejedyny powód jego problemów.

Do zdarzenia doszło około 2:00 w nocy z piątku na sobotę (29/30.08.) na osiedlu Pawlikowskiego. Policjanci otrzymali zgłoszenie dotyczące mężczyzny, który przy jednym z bloków miał oferować sprzedaż marihuany. Z przekazanych informacji wynikało, że był ubrany w czerwoną bluzę.

Funkcjonariusze pojechali we wskazany rejon. W pobliżu ul. Jastrzębskiej zauważyli mężczyznę odpowiadającego podanemu rysopisowi. Podczas legitymowania 41-latek miał w zaciśniętej dłoni foliowy woreczek strunowy. W

trakcie dalszych czynności policjanci znaleźli przy nim również wagę elektroniczną, pozostałości białego

W zatrzymaniu mężczyzny pomogło zgłoszenie, które trafiło do dyżurnego komendy.

proszku, młyneczek do suszu oraz woreczek zawierający susz roślinny konopi innych niż włókniste.

Mundurowi sprawdzili kartotekę zatrzymanego

To jednak nie zakończyło interwencji. Po sprawdzeniu danych mężczyzny w policyjnych bazach okazało się, że 41-latek jest poszukiwany w celu odbycia zastępczych kar pozbawienia wolności w łącznym wymiarze miesiąca. sqx

Radio Żory
MIEJSKIE RADIO INTERNETOWE

Miejskie radio internetowe działające przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Żorach.

Przestrzeń gdzie odnajdują się ludzie z pasją, determinacją, otwartością i mający coś do przekazania.

www.radiozory.pl
fb/radiozory

 **HELIOS**



**Przyjdź!
KINO chce
Cię obejrzeć**

Twoje miasto, Twoje kino

www.helios.pl



■ W przekazaniu nowych samochodów uczestniczyli prezydent Żor Waldemar Socha oraz komendant miejskiej policji w Żorach podinsp. Marek Ryszka (pierwszy od lewej). Fot. KMP Żory

Cztery nowe samochody dla żorskiej policji

Z nowych samochodów będą korzystać m.in. dzielnicowi oraz funkcjonariusze zajmujący się przestępczością kryminalną i ekonomiczną. Połowę kosztów zakupu pokrył samorząd.

Samochody oficjalnie przekazano we wtorek, 22 września, przed Komendą Miejską Policji w Żorach. W spotkaniu uczestniczyli prezydent Żor Waldemar Socha oraz komendant miejskiej policji podinsp. Marek Ryszka.

Nowe auta mają trafić do funkcjonariuszy wykonujących różne zadania. Będą z nich korzystać dzielnicowi, policjanci wydziału kryminalnego, funkcjonariusze zajmujący się przestępczością ekonomiczną oraz pro-

wadzący sprawy dotyczące wykroczeń.

Zakup samochodów został sfinansowany wspólnie przez samorząd i policję. Miasto przekazało za pośrednictwem Funduszu Wsparcia Policji środki odpowiadające 50 proc. wartości pojazdów. Pozostała część pochodziła z budżetu policji w ramach programu modernizacji.

Na zakończenie dodajmy, że żorski samorząd wspiera również remont komendy. W ostatnich latach dzięki przekazanim środkom odnowiono korytarze na dwóch piętrach budynku. Obecnie prace prowadzone są na trzecim piętrze. Według informacji policji mają zakończyć się w ciągu najbliższych dwóch tygodni. (ż)

Seniorzy z Jastrzębia-Zdroju działający od 15 lat zapraszają do wspólnego wypoczynku:

- **Nad morzem** (wczasy zdrowotne) z zabiegami lub bez
- **Na Mazury** (bez komarów) na Jeziorze Brzozolasek – 4 km od Pizy – domki kempingowe, ciepła woda, lodówka. Obiady w restauracjach. 4 rejsy: Mikołajki, Giżycko, Ruciane – Nida, Pychówki po Krutyni. Mamerki z bursztynową komnatą

Proponujemy również wycieczki jednodniowe po Polsce oraz wyjazdy świąteczne z autokarem do dyspozycji podczas pobytu.

Prosimy o kontakt telefoniczny
535 997 170 lub 32 47 12 071 po godz. 18.00

Więcej informacji na stronie
www.aktynysenior-jastrzebie-zdroj.pl

19. ŻORSKI BIEG ULICZNY CORAZ BLIŻEJ

Do wyboru dwa dystanse

W niedzielę 11 października odbędzie się 19. Żorski Bieg Uliczny. Uczestnicy mogą wybrać 10-kilometrowy bieg główny albo krótszy, rekreacyjny bieg po zdrowie.

Bieg główny wystartuje o godz. 12.00. Zawodnicy będą mieli do pokonania 10 km na atestowanej trasie prowadzącej ulicami mia-

sta. Dystans podzielono na dwie 5-kilometrowe pętle. Limit uczestników wynosi 600 osób.

Godzinę wcześniej, o godz. 11.00, rozpocznie się bieg po zdrowie na dystansie około 2,5 km. To propozycja dla osób, które wolą krótszą i bardziej rekreacyjną trasę. Mogą w nim wystartować także uczestnicy nordic walkingu oraz

osoby poruszające się na wózkach. W tym przypadku limit wynosi 700 osób.

Na uczestników czekają pamiątkowe medale, pakiety startowe, elektroniczny pomiar czasu oraz konkursy z nagrodami.

Zapisy prowadzone są elektronicznie do 4 października lub do wcześniejszego wyczerpania limitów miejsc.

Wpisowe na bieg po zdrowie wynosi 30 zł. Opłata za udział w biegu głównym do 23 września wynosiła 75 zł, a od 24 września wynosi 85 zł.

Szczegóły oraz formularz zapisów dostępne są na stronie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Żorach.

(ż)

JSW zakłada znacznie mniejsze oszczędności po odejściach pracowników

W kwietniu JSW szacowała, że dzięki odejściom pracowników zaoszczędzi w tym roku około 460 mln zł. Po wrześniowej aktualizacji planu ta kwota spadła do niespełna 272 mln zł. Jednocześnie najnowsze dane pokazują, że po pierwszym półroczu Grupa Kapitałowa JSW miała ponad miliard złotych straty netto.

O 188 mln zł mniejsze oszczędności

Jastrzębska Spółka Węglowa zaktualizowała Plan Techniczno-Ekonomiczny na 2026 rok. Porównanie nowych danych z założeniami przedstawionymi pod koniec kwietnia pokazuje kilka istotnych zmian.

Największa dotyczy finansowych skutków odejść pracowników. Liczba osób, które mają skorzystać z programów osłonowych, nie zmieniła się i nadal wynosi 4248. Chodzi o urlopy górnicze, urlopy dla pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla oraz jednorazowe odprawy.

Zmieniły się jednak szacunki dotyczące oszczędności. W kwietniu JSW zakładała, że w 2026 roku dzięki tym rozwiązaniom wyda około 460 mln zł mniej na wynagrodzenia i związane z nimi składki.



■ Zarząd JSW zaktualizował założenia na 2026 rok. Spółka przewiduje znacznie mniejsze oszczędności związane z odejściami pracowników niż jeszcze wiosną. Zdjęcie ilustracyjne. Fot. Dawid Lach/JSW

W aktualizacji z 8 września spółka oszacowała ten efekt na niespełna 272 mln zł.

Różnica wynosi około 188 mln zł. Oznacza to, że spodziewane oszczędności są obecnie o prawie 41 proc. niższe niż zakładano wiosną.

Wcześniej JSW przewidywała też, że programy osłonowe zaczną poprawiać jej płynność finansową od maja. W najnowszym komunikacie spółka podała, że taki efekt jest odnotowywany od czerwca.

Ponad miliard złotych straty po półroczu

Zmiany w planie mają znaczenie także w kontekście aktualnej sytuacji finansowej spółki. Według szacunkowych danych Grupa Kapitałowa JSW zakończyła pierwsze półrocze 2026 roku stratą netto w wysokości 1,043 mld zł.

Przychody ze sprzeda-

ży wyniosły w tym czasie 4,344 mld zł. Grupa zanotowała także 261,9 mln zł straty brutto ze sprzedaży.

Ujemny był również wynik EBITDA, czyli w uproszczeniu wynik działalności firmy przed uwzględnieniem m.in. amortyzacji. W przypadku Grupy Kapitałowej JSW wyniósł minus 236,5 mln zł.

Wydobycie droższe, ale cena sprzedaży też ma być wyższa

W najnowszym planie wzrosły założenia dotyczące kosztów wydobycia. W kwietniu JSW szacowała, że wydobycie jednej tony węgla będzie kosztować około 577 zł. Teraz zakłada 588 zł, czyli o 11 zł więcej.

Jednocześnie wzrosła prognozowana średnia cena sprzedaży węgla. W kwietniowym planie na cały 2026 rok wynosiła 647,81 zł za tonę. Obecnie spółka

przewiduje 660,97 zł.

Jeszcze większa zmiana dotyczy początku przyszłego roku. Prognoza średniej ceny sprzedaży węgla na pierwszy kwartał 2027 roku wzrosła z 635,25 do 661,94 zł za tonę.

W pół roku wydobyto 6,46 mln ton węgla

W pierwszych sześciu miesiącach 2026 roku kopalnie JSW wydobyły łącznie 6,46 mln ton węgla. Z tego 5,54 mln ton stanowił węgiel koksowy, a 0,92 mln ton węgiel przeznaczony do celów energetycznych.

W tym samym czasie Grupa Kapitałowa JSW wyprodukowała 1,43 mln ton koksu.

Na cały 2026 rok JSW zakłada wydobycie 13,3 mln ton węgla. Z tego 11,22 mln ton ma stanowić węgiel koksowy, a 2,08 mln ton węgiel energetyczny. Produkcję koksu oszacowano na 3,26 mln ton.

Mniej na inwestycje w samej JSW

Nieznacznie zmniejszył się również plan inwestycji w samej JSW. W kwietniu spółka zakładała wydatki rzędu 2 mld zł. Teraz jest to około 1,9 mld zł.

Bez zmian pozostał natomiast plan dla całej Grupy Kapitałowej JSW. Na inwestycje w 2026 roku nadal przewidziano około 2,4 mld zł.

Zarząd JSW przyjął aktualizację planu 8 września.

Wojciech Żołneczko